

Wychodzi codziennie 2. razy o godzinie 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy po niedzielnym dniu poświęcane rano.

Przedpłata wynosi: Kwartalnie 3 złr. 75 centów

Miejscowa: Kwartalnie 3 złr. 75 centów

Z przesyłką pocztową: W państwie Austrjackim 5 złr. — ct.

Numer pojedyncozy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej” przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W PRAGU: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie p. pułkownika Raczkowskiego, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Hasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. A. Appelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Hasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drukiem z wyjątkiem ogłoszeń za wyjątkiem umieszczenia.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie będą frankowane. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji

„Gazety Narodowej”

I w tym kwartale „Gazeta Narodowa” wychodzi będzie dwa razy na dzień, rano i wieczorem.

Ekspedycję pocztową tak urządziłszy, iż dokąd tylko raz na dzień, wieczorem, odchodzi z Lwowa poczta, tam wysyłamy wieczorem tak poranne jak i wieczorne wydanie „Gazety Narodowej” z tegoż dnia.

Zwrotnych listów prenumeracyjnych w tym kwartale nie rozsyłamy, gdyż daleko wygodniej dla prenumerujących i trzykrotnie taniej jest, przesyłać prenumeratę przekazami pocztowemi!

Przygotowujemy wydanie szczegółowej mapy Paryża wraz z wszystkimi fortyfikacjami i miejscowościami okolicznymi i rozszliśmy ją bezpłatnie wszystkim prenumerantom.

Przenumerata wynosi:

w miejscu: kwartalnie 3 złr. 75 ct.

miesięcznie 1 „ 30 „

z przesyłką pocztową dwa razy dziennie: kwartalnie 6 złr. 20 ct.

miesięcznie 2 „ 10 „

z przesyłką pocztową raz na dzień: kwartalnie 5 złr. — ct.

miesięcznie 1 „ 70 „

Uprasamy o wcześnie zamówienia „Gazety Narodowej”, ażeby przy podwojonej obecnie ilości nakładu wcześniej przygotowywać adresy i uporządkowywać ekspedycję, prenumerującym bez żadnej zwłoki, ani przerwy z początkiem nowego kwartału przysłać można „Gazetę”.

Lwów d. 27. września.

(Ankieta gimnazjalna w Wiedniu. — Program klubu prawnego centrum. — Przymierze austriacko-pruskie, wymiarone przeciw niemieckim ludom Austrii.)

„Wiener Ztg.” donosi: „Minister oświaty zamierzył urządzić w Wiedniu ankietę znawców fachowych w sprawie nauki gimnazjalnej. Celem jej jest z jednej strony omówienie kilku kwestyj merytorycznych, rozszerzenia zakresu nauki gimnazjalnej dotyczących, z drugiej zaś pomódz ku ostatecznemu prawu sformułowaniu norm dla spraw gimnazjalnych, które częścią w projekcie organizacji dla gimnazjów austriackich i w dotychczasowych instrukcjach, częścią zaś w rozporządzeniach następujących są zawarte.

„Co do kwestyj merytorycznych, minister oświaty zamierza poddać pod obrady mianowicie następujące: 1) O ile okazuje się odpowiednim trwanie nadal klas przygotowywanych przy gimnazjach; 2) pod jakimi warunkami byłoby upragnionem wciągnięcie rysunków odręcznych do przedmiotów obowiązkowych gimnazjum niższego; 3) jak mają być przedmioty przyrodnicze w niższych klasach urzędzone; 4) jakim sposobem da się nauka ogólnego przyrodoznawstwa zaprowadzić w klasach wyższych i z popisem dojrzałości połączyć; 5) w jaki sposób nauka nowożytnych języków cywilizacyjnych da się w naszych gimnazjach bez przeciążenia uczniów w obrębie przedmiotów obowiązkowych umieścić; 6) co się da uczynić z nauką religii w klasach wyższych, celem pogodzenia jej z istniejącymi ustawami i z zaprowadzeniem względem niej, w niektórych krajach systemem wyższych szkół realnych (w krajach niemieckich zniesiono w tych szkołach naukę religii: p. r. G. N.); 7) jakim by sposobem popis dojrzałości wrócił do pierwotnego przeznaczenia, i bez zamienienia go w prostą formalność, zapobiedz dotleliśmy przeciążeniu inspektorów szkolnych krajowych; 8) jak ma być stosunek klas niższych do wyższych po przeprowadzeniu rzeczonych reform ułożony i także zewnętrznie oznaczony.

„Program ten wszelako nie ogranicza zakresu zadania, o jakim pytali, któreby ministerium jeszcze podniosło, ani też własnej inicjatywnej zgromadzenia. Ankieta poczyna się dnia 26. bm., i odbywać ma posiedzenia w małej sali konferencyjnej w akademii. Obrady trwać będą 2 do 3 dni, a najdłużej tydzień. Wszystkie krajowe władze szkolne wezwano do wymienienia delegatów na tę konferencję, a to tak, aby reprezentowane były tak przedmioty humanitarne jak realistyczne. Posiedzenia zagai minister oświaty, i poda regulamin obrad, w właściwych zaś obradach przewodniczyć będzie szef sekcyjny Czeklik. Rozprawy będą stenografowane.”

„Wiener Ztg.” podaje zarazem spis reprezentantów z każdego kraju i kraiku po dwóch, których krajowe władze szkolne delegowały, a prócz tego ministerium wyznaczyło od siebie 6 profesorów z Wiednia, 3 z Morawy i po jednym z Austrii Wyszkiej, Styryi, Tyrolu południowego i Bukowiny. Galicyjska krajowa Rada szkolna delegowała pp. dr. Czerkawskiego, radcę

szkolnego, i dr Tomasza Staneckiego, profesora matematyki i fizyki przy polskim gimnazjum lwowskim, który to wybór ze wszelkich powołani musimy. Zachodzi tylko pytanie, wypływające z odrębnego stanowiska Galicji co do szkół ludowych i średnich; w jakiej formie ministerium wezwalo naszą krajową Radę szkolną do obsesania tej ankiety, jaką dało instrukcję delegatom, i jaką doniosła dla gimnazjów galicyjskich mogą mieć uchwały tej ankiety, i ustawy czy rozporządzenia, na podstawie tych uchwał wydane? Niemcy bowiem dostawczy się do polity, lubią sobie rościć pretensje do całego kontusza.

Komitec wybrany przez stronnictwo narodowe autonomiczne Izby deputowanych celem wypracowania regulaminu dla swego klubu, przedłożył już, jak donosi „Wiener Ztg.” z soboty, elaborat swój ogólnemu zgromadzeniu, które po długiej i żywej dyskusji przyjęło następujące punkta:

- 1) Klub przybiera nazwę „Klubu prawnego centrum”.
- 2) Zadaniem klubu jest pomódz do porozumienia się i ugody między ludami austriackimi.
- 3) W tym celu klub dążyć będzie do takiego rozszerzenia samorządu wszystkich królestw i krajów, iżby w reprezentacji państwa uchwalano tylko co do przedmiotów wspólnych, w dyplomie październikowym wymienionych, nie naruszając jednak prawnopolitycznych stosunków Węgier i polą zonych z nimi królestw i krajów; wszystkie inne przedmioty zaś, aby należały do sejmów.
- 4) Co się tyczy kwestyj, które Izba deputowanych dostanie pod obrady, klub w każdym szczegółowym wypadku uchwały większości głosów, jak zachowa się mają jego członkowie.
- 5) Klub może dozwolili pojedynczym członkom na wyjątkowe postępowanie, uwzględniając przytoczone przez nich powody.
- 6) Klub wybiera sobie przewodniczącego i jego zastępcę z początkiem każdego miesiąca.
- 7) Klub wybiera komisję parlamentarną z trzech członków i dwóch zastępców, która będzie obowiązana potrzebne prowadzić układy z innymi stronnictwami w Izbie.
- 8) W kwestjach, powstałych nagle podczas posiedzenia Izby, komisja ta powożmie potrzebne uchwały, porozumiewając się z przewodniczącym i jego zastępcą.

Po przyjęciu tych przepisów, klub natychmiast się ukonstytuował, i wybrał jako to nam już doniesiono, przewodniczącym barona Pasocinięgo, jego zastępcą dr. Vidulichę.

Wycie centralistów przeciw rządowi z powodu usunięcia trzech namiestników, nie ustaje, dotąd jednak nie odważył się na odpowiedź „Staremu Fremdbl. i Tagespressie”, tudzież pismom węgierskim, które tylko ten błąd zarzucają rządowi przedlitawskiemu, że krótkim tym niepotrzebnie rozjuszyl i centralistów, z którymi przecież przed otwarciem Rady państwa, a nawet jeszcze przed niedzielą głosowaniem wechodził w układy, przyskakując im nawet przeobrażenie gabinetu tak, iżby się tylko pp. Potocki i Stremayer przy swych tekach utrzymali. Według „Pester Lloyd’a”, nie od ministerium wyszedł na Radzie ministerjalnej wniosek usunięcia namiestników — a więc zapewne od korony. Faktem jednak jest, że między ministerstwem a centralistami utworzyła się przepaść. A że ta przepaść nie została przysypaną, dowodzi półrządowy artykuł „Korespondencji Warszawskiej”, dość sierzdzo dający nauce centralistom. Ale czy długo potrwa to rozdzielenie wzajemne? Ministerium albo musi zmienić z gruntu swe zasady centralistyczne, albo opierać się na centralistach, i odwrotnie centralisci na ministerstwie, które jest tylko dalszym ciągiem rządów Giskry i Hasnera. Trudno tu rozsądzić, kto jest wozem a kto koń, i kto przyszedzie do wozu — ale faktem jest, że centralisci, będąc w mniejszości, muszą szukać oparcia w ministerstwie, i że ministerstwo, dążące do przymierza z Niemcami czyli Prusami, nie może zrażać sobie centralistów.

Już ministerstwo zaczyna w swych organach sążnistymi pochlebstwami obsypywać centralistów. Jeżeli usunięciem namiestników dało dowód energii, to na to głównie, aby Czesi wiedzieli, że z nie mniejszą energią rząd sobie z nimi postąpi, gdyby nie obsesali Rady. Drażnić, upokarzać Niemców austriackich, t. j. centralistów rząd nie miał i nie mógł mieć na myśli. „Żadna potęga nie zdoła wywrócić konstytucji, jak długo ludność niemiecka zdecydowaną jest do jej obrony. Żaden maż stanu nie jest na tyle zasępionym, iżby chciał uszkodzić żywioł niemiecki w Austrii, w chwili, gdy ziomkowie Niemców poza Austrię czynami swymi cały świat wprawiają w zdumienie. Już sama pilna potrzeba utworzenia porozumienia przyjacielskiego z jednocześnie Niemcami, same względy na narodowe uczucia narodu przyjacielskiego, czynią uszczuplenie praw Niemców austriackich niepodobnem, i tylko śmiertelny wróg Austrii mógłby doradzać zamieniania ich w Benjaminów, których jej boleści aż nadto rychło zostałyby wysłuchany. O takiej samobójczej polityce nie myśli żaden rozumny człowiek w Austrii.”

Zawsze i wszędzie tylko żywioł niemiecki, tylko prawa Niemców, tylko uczucia Niemców! — a nigdy wzmianki o żywiołach, prawach, uczuciach innych ludów! Czyż nie to właśnie jest samobójczą polityką Austrii? Czyż Wiedeń nie uważa, że jeśli rząd tylko Niemców ma na względzie, reszta ludów koniecznem następstwem loiki i natury tam się będą musiały kierować, gdzie ich znowu zechce mieć na względzie? W jednym ze swoich studiów Macaulay bardzo dokładnie to dowodzi. Nic o ścisłym przyłączeniu się Austrii do Niemiec, ale o przymierzu z Niemcami, w imię Prus jednocześnie, mowa teraz w pismach wiedeńskich. Myśl tę przychylnie przyjmują pisma półrządowe, bo nietylko przeciw niej nie występują, ale jeszcze podają skwapliwie daty, myśl tę popierające. „Wiener Abendpost” z lubością powtarza wywody nadwornej berlińskiej „Spensersche Ztg.”, jakoby to korzyści dla Austrii wynikły z takiego przymierza, i wywody „Breslauer Ztg.”, wykazujące korzyści takiego przymierza dla Prus i Niemiec. Nadworny wiedeński „Stary Fremdbl.” daje temu przymierzu, wraz z „Nową i Starą Presse”, za podstawę ochronę Wschodu od Moskwy — rzecz jednak szczególna, że organa pruskie o tej podstawie nie wspominają. Półrządowa „Bohemia” pisze nawet: „Jak slybać, Bawaria, grająco popierana przez Prusy, przedstawia usilnie gabinetowi pruskiemu, że równocześnie z podjęciem nowego przeobrażenia Niemiec, które bez wątpliwa będzie naruszeniem traktatu praskiego (linia Menn), należałoby zawiązać rokowania z Austrią względem ułożenia stosunków Niemiec do Austrii w ten sposób, iżby nie ubliżając zupełnej obu stron samostojności, w interesie Austrii było, nie tylko nie przeszkadzać dziełu nowego przeobrażenia się Niemiec, ale owszem trwale i bez restrykcyj być mu przychylną.”

Ze przymierze Austrii z Niemcami nie ma być wymierzone przeciw Moskwie, dowodzi i komunikat „Starego Fremdbl.”, wykazujący, że niepokojące wiadomości o uzbrojeniu moskiewskich ograniczają się tylko do przesadnych obaw Turcji, która sądząc się zagrożoną, usiłuje oczy mocarstw skierować ku Moskwie. Moskwa jednak nie robi, co by ubliżała traktatom z roku 1856, Turcja jednak czuwać powinna o tyle, że oględność obecna Moskwy wiecznie trwać nie może. „Ale, kończy półrządowy organ wiedeński, nierozumni jest, usprawiedliwioną czynność potęgować w ubliżającą dla Moskwy nieufność i nieufność tę otwarcie objawiać.” Co tu mówi komunikat austriacki o Turcji, tyczy się jeszcze więcej Austrii.

Zresztą „Stara Presse” wyznaje, że ze strony Moskwy zagrażałoby Austrii niebezpieczeństwo na Wschodzie dopiero wtedy, gdyby raz Francja upadła, powtóre, umarł Aleksander II. i rządy Moskwy objął panslawista carewicz. Jedno i drugie jest dzisiaj jeszcze w dalekim polu — i niema potrzeby zapobiegać dzisiaj wypadkom, któreby może kiedyś nastąpiły. Czy zresztą Austria nie zdoła sama czuła stawić Moskwie, zwłaszcza gdy Turcja byłaby z nią w przymierzu, gdyby armia austriacka stała pionową na wąskiej i jedynej linii operacyjnej i komunikacyjnej Moskali, gdyby tym sposobem mogła nietylko armię moskiewską, działającą ku ujściom Dunaju zamknąć jak kłta w worku, ale równocześnie pożar zanieść w najdrażliwszy punkt Moskwy, tj. ku Dnieprowi?

Celem przymierza austriacko-pruskiego nie jest nic innego, jak to, co zawsze obok zagrożenia Moskwy drogi ku Wschodowi, z całym naciskiem, choć nie otwarcie, wypowiada „Presse”, tj. stłumienie w Austrii „der infernen Racen” (ras podległych od niemieckiej), stłumienie wszystkich niemieckich ludów Austrii, z tym dodatkiem, aby te ludy swe miennie i krew swoją, jak pułki ponańskie pod Weissenburgiem, Wörth, Metz i Paryżem poświęcały dla sławy swych odwiecznych katów.

Pisma czeskie z całą husycką zaciętością protestują przeciw przymierzu austriacko-pruskiemu, i zdanie to podzielają pisma wszystkich innych niemieckich ludów Austrii. Austria ma tylko do wyboru: albo z swemi ludami przeciw Prusom, albo z Prusami przeciw swym ludom. Pierwsze jawi zżwab, a drugie zniszczy — a jeśli zdaniem Wiednia, i pierwsze ją zniszczy, to nie tych ludów winą.

Konieczność wojny.

Rząd obrony krajowej jakby dla zaprzeczenia nazwie, którą przybrał, zamiast w siłach własnych szukać środków odparcia najazdu, to przeciwnie w szlachetności przeciwnika, który te wreszcie przymiot nie jest znany krzyżakom, i w żebraniu pomocy u mocarstw neutralnych, postanowił starać się o ukrośnienie nieszczęścia wojny. Kątwym był do przewidzenia zawodny skutek podobnych zabiegów. Bismark słusznie w zawarciu pokoju, na warunkach upokarzających Francję — widzieć musiał tylko chwilowe

zawieszenie broni, spowodowane koniecznością, jaka Francji przedstawiała się, dla zgromadzenia nowych zasobów do prowadzenia dalszej walki. W pismach więc inspirowanych, okólnikach, jakie przesał rządowi zagranicznemu, w odpowiedzi na odezwy Favra, wreszcie w rozmowie, jaką prowadził z osobami politycznymi, nie tał się, iż będąc zwycięzcą, nie zamyślał unosić się względami szlachetności, a korzystając z szczęścia, jakie mu przyświeca, co najmniej zechce zniweczyć znaczenie dotychczasowe Francji, sprowadzić ją do rzędu mocarstw drugorzędnych, jeżeli nie pozabawi zupełnie bytu politycznego, co niewątpliwie leżało również w zamiarach pruskiego przywódcy, i jedynie obawą wywołania koalicji państw zagrożonych takim nadwergieniem równowagi politycznej, zostało z uwagi usunięte, ale przy nowych powodzeniach łatwo znowu podjętem by być mogło. Z emfazą, właściwą Prusakom, z cynizmem godnym wojowników średniowiecznych, Bismark usprawiedliwia swe postanowienia potrzebą utrwalenia pokoju, a ten przy ambicji Francuzów, którzy „nigdy nie przebaczą Sedanu”, jak wreszcie słusznie mówi najzdca, jest niemożebnym, a przeto dla dobra ludzkości zmuszone są Prusy starać się o zupełne Francji poniżenie.

Prusy gotowe są zawsze, jak utrzymuje kanclerz pruski, do prowadzenia umiarkowanej polityki. Dalekie żądzy zaborów, dziś jednak, mimo wstrętu, jaki wyraża w nich polityka zaborcza, widzą się w konieczności dla dobra ogólnego rozszerzyć swe rządy w pewnej części Francji. Bismark więc z bezczelnością pierwszorzędnego matacza wyrzuca Francji zaczepną politykę, chęć podbojów, a słaui ofiarę Prus, owoch Prus, co to z zaborów i grabieży jedynie wzrosły, jaką podejmują dziś z gotowością grabienia przeciwnika. Tu Prusacy dopiero przedstawiają się w właściwym świetle, i mimo wszelkich zaręczeń, iż wojnę rozpoczęli w imię obrony praw narodowych, dowodzą światu, iż w walce reprezentują zastarzałe, dobru społeczeństwa szkodliwe zasady, bo szerzą panowanie miecza, a tymczasem walczą przeciwko wolności i prawdzie.

Olsniony trofeami zwycięstw wódz hordy krzyżackiej, mimo niecofnioneego postanowienia zgnębienia Francji, nie wahał się zawiązać rokowań pokojowych z wice-prezensem rządu obrony krajowej, który nie bacząc na godność narodową, pospieszył oświadczyć najzdca gotowość okupu; to bowiem leżało w interesie Prusaków, bo nie zobowiązując ich do żadnych ustępstw, depopularyzowało przywódców Francji. Nie bacząc na to wszystko rząd prowizoryczny, jakkolwiek Bismark w okólnikach zwał go reprezentantem ulicy, z ujmą własnego kraju prosił gwałciciela sprawiedliwości o pokój, gdy zaś ten, jak sobie życzył przeciwnicy, zjeżdżał nieufność ludu i gwałtowne przeciwko sobie wzbudzenie w kraju, wtedy pruski pełnomocnik uznał za stosowne zerwać układy, a raczej przesadą żądał uczynić je niepodobnem i dalej prowadzić walkę z narodem tym sposobem przez niego rozdzielonym na „tronictwa”, i po części upokorzeniem się owem swych przywódców, już zwiątpieniem przyjętem.

Zuchwałość żądań Bismarka zwróciła rząd obrony krajowej na drogę, jaką od pierwszej chwili winien był kroczyć, a telegram z Tours donosi nam właśnie o powziętej uchwale podjęcia wojny ludowej przeciwko najzdcy.

Zawód jednak w jednym względzie, nie uleczył zdaje się jeszcze w zupełności przywódców Francji, bo z zapomnieniem tradycji przeszłości, usiłują oni skruszyć innych nieprzyjaciół republiki, zjednać ich nawet pomoc dla siebie. W tych dniach właśnie wysłanie Francji odbywał konferencję z hr. Beustem i Andrassym, a zapewne jutro komplementować będzie cara moskiewskiego.

Journal de Petersbourg, organ rządu

du petersburskiego uprzedza z góry o niepowodzeniu misji Thiersa, w chwili bowiem stanowiącej, mimo wielu dotychczasowych schlebiań Francji, najwyraźniej staje on po stronie Prus, jako sprzymierzeniec tychże i mówi: „obce mocarstwa nie zachęcają Francuzów do oporu” a warunki Bismarka nie dziwią, ba, uważa on je nawet za „słuszne”. Tak więc należy Francji pozbyć się i złudzeń interwencji dyplomatycznej, do której żadne z państw europejskich nie jest skwapliwem, a szukanie której w niedobrem stawaio ją świetle; i jeżeli w istocie nie chce zostać państwem drugorzędnem, zrzec się posłannictwa jakie dotąd sprawowała, to w narodzie własnym szukać musi siły ożywczej do pokonania najazdu; przy pierwszym zaś zwycięztwie nie zasklepić się w sobie jak to gloszone zasady przez przywódców pozwalają sądzić, ale przeciwnie, idąc śladem swych ojców, w imię wspólnych dążeń przemówić do ludów zainteresowanych w jej zwycięztwie. Francja dzisiejsza powodem własnem zbyt się w sobie zamknęła, materializem rozpanoszył się w niej zbytecznie, a jednocześnie z tem poczęła ona zapominać o swem posłannictwie, trzeba było więc prób ciężkich, aby zwrócić ją na drogę właściwą. W rozpaczliwej walce, jaką dziś przyjdzie jej jeszcze prowadzić, Francja łatwo znajdzie środek zatrzy najzdca, ma bowiem w sobie dość sił żywotnych do tego, jeżeli tylko użyć ich zechce, gdy zaś po doznanych zawodach i dla niej nadejdzie chwila pomyślnych operacji, chwila odwetu, z doświadczenia dowie się, gdzie szukać ma przyjaciół, chcąc zaś od nowych a ciężkich prób się uwolnić, musi ściśle z nimi połączyć się i starać się jeden wytworzyć zastęp przeciwko wspólnym wrogom.

W nieszczęściu jedynie poznaje się istotnych przyjaciół, a więc gdy klęska przeminie Francja będzie miała sposobność przekonać się, iż jedynie Polacy byli wierni jej w przyjaźni, z doświadczenia wiedzieć będzie, iż polityka, jaką do dziś względem nas zajmowała była fałszywą, pozna, że jej ociąganie się w 1856 i 63 r. z pomocą dla Polki, w znacznej części jest powodem dzisiejszych klęsk, bo w zamian posiadania w sąsiedztwie nieprzyjaznego jej państwa, sprzymierzenia, opuszczeniem sprawy naszej, dała w ręce swych nieprzyjaciół walczący zastęp żołnierzy, co w wojnie obecnej nie jedną zgłowali jej przegraną, i co choć uczuciem z nią połączeni, knutem w szeregach jej nieprzyjaciół postawieni, z nią mimo całej odrazy walczyć musieli.

KOESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Cieszyn d. 23. września.

Może słyszeliście, że mamy także w Cieszynie odwiecznego kandydata na ministra. Jest nim pan dr. Demel, który za swoje demokratyczno-liberalno-kulturtegerskie działania w parlamencie frankfurckim i w rejebnacji wiedeńskiej, tudzież za udowodnione administracyjne i humanitarne zdolności na stanowisku burmistrza cieszyńskiego, tymczasem już otrzymał ordery i szlachetwo z tytułem „von Elswehr”, co tutejsze nieuki, nie mogące znaleźć podobnego imienia w księgach heraldycznych, uważają za proste przetłumaczenie nazwy „od Trzech Gaci”, dobrze znanej plebejuszom cieszyńskim.

Na wiadomość, że ministerstwo trzech wiewnokostytucyjnych namiestników nieletocićwie degradowało ad „Blauen Bogen”, pospieszył pan dr. Demel do Cieszyna, by ztąd wymierzył bombę na gabinet Taaffe-Petrinopotockiego, którego zgruchotanie mogłoby jemu narzeczcie utworować drogę do upragnionej teki ministerjalnej. Biegła do wydziałowych od domu do domu, i zaraz zebrał się posiedzenie, a powiernik jego, sławny historyk cieszyński, profesor Biermann wniósł, aby w najwyższą nielaskę popadłemu namiestnikowi słażskiemu, Janie Wielm. baronowi Pillersdorffowi udzielić obywatelstwo honorowe, i nawzajem przez to objawić ministerstwu nielaskę tutejszej liberalnej gminy. Naturalnie, wniosek przyjęto, bo któż zdoła się oprzeć panującą klęce, która przez germanizację umiała przytępić zdrowy rozsądek mieszczanstwa cieszyńskiego.

Wielka była radość klki, że się tak odwetowała ministerstwu, jednakże radość ta trwała tylko przez jeden wieczór. Nazajutrz bowiem gręchnęła wieść, której doniosłość i najlepszy rozum mieszczanski pojęć zdoła,

gdź dotyczy bezpośrednio mieszczan i mieszczanek. Okazało się nagle, czarno na białym, że w kasie miejskiej brakuje 12-15 tysięcy złr., bo świeżo „niemieckie Wirthschaft“ nie prowadziło należytej kontroli i przez cały ten rok niewłaściwie rachunków kasjera, chociaż sztahtalterowi Jego burmistrzowskiej Mości i aspirantowi na order, panu Klemensowi, pomimo rocznej płacy przyznano na nowy rok 1000 złr. remuneracji za zrownoważenie kas miejskich.

Alé na aniezwinienie trzeba przyznać, że świetna rada miejska, za przykładem burmistrza, zajęta wysoką polityką, uchwalaniem adresów, wygotowywaniem dyplomów, zakładaniem niemieckich wieńców itp. ważnymi sprawami, nie ma czasu do pilnowania rzeczy miejskich, bo takie rzeczy, jak kontrolowanie kasjera, czyszczenie miasta od gnoju i smrodu, zarządzającego powiatem, zmiatanie błota itd., o czem by też można powiedzieć słowko, są zbyt drobne i mało ważne, aby je włączyć do dzieł państwowych.

Pomimo tego, że zarząd miejski temi dalejszymi czynnościami powinien być zupełnie usprawniony, przecież ostatni fakt wywołał ogromne oburzenie mieszczan, i wydział miejski po wczorajszym wielkopolitycznym posiedzeniu dziś znowu został spieszenie zwołany, aby naradzić się względem środków, jakich by użyć należało, gdyby wieźór przy piwie gorączka umysłowych wzmożła.

Trzeba jednak dodać, że od niejakiemu czasu dziwnym sposobem, śnać przez Mazzinięgo poddmuchana, zaczęła się objawiać jakaś odwaga w mieszczanństwie, skutkiem której już w tegorocznych wyborach pokazała się niejaka opozycja. Pewien mieszczanin nawet ośmielił się publicznie w gazetkach wystąpić przeciw używaniu bykówca i kamienia do tortur w areszcie miejskim, za światych rządów pana dr. Demla w oświeconym roku 1870. Również uderzało się mieszczanom cięszynskim, nie wiedząc skąd i jak, że zachcieli, aby miasto ich stało się środkiem koleji europejskiej, a mianowicie, żeby oprócz budującej się już kolei koszycko-bogumińskiej, krzyżowała się tu inna zamierzona kolej z Olomuńca do Bielska. Pan dr. Demel nie mógł sobie inaczej poradzić, musiał zbyć natrętnych mieszczan słowem, że będzie w wyższych miejscach przemawiał za tem, aby dworzec tej kolei był w Cieszynie; alé słowo zostało słowem, zdołało uspokoić dobrodusznych mieszczan, i dziś już ta kolej wytknięta przez Trzemięc o milę od Cieszyna, tak jak imi sobie życzęli.

I to prawdopodobnie byłoby uszlo, tak iżby nikt na to nie zwrócił uwagi, alé nie spodziewano wydarzyła się niespodziewana sprawa kasowa, której kasjer podobno jak kozieł ofiarny już pokutuje, i ta sprawa rozpalila umysły i pobudza do rzucaania wszystkich powłok na radę miejską, — bo bałwochwalska część mieszczan dla burmistrza dr. Demla, zasłaniając tegoż jeszcze będzie od zarzów. —

#### Warszawa, d. 23. września.

Moskale jak wiedeńscy, trzymają po większej części obecnie stronę Francji, przeciwnie Niemcy w moskiewskiej służbie są wiernymi stronnikami Prus. To daje niekiedy powód do zajęć i scen skandalicznych między temi i tak zresztą od dawna walczącymi ze sobą koterjami. Przed kilkoma dniami podobną awanturę mieliśmy w tutejszym „russkim klubie“, i to między figurami wcale nie posljednimi. Przyszło tam do zwady a następnie i do kulaków — co zresztą, mówiąc nawiasem, nie raz już z różnych powodów miało miejsce pośród tego szanownego zgrupowania.

Nowoj Wremja, które jest uważane przez prasę moskiewską za dziennik polski, wydawany po moskiewsku, zamieściło w numerze 240 swego pisma artykuł dość gorący, który tu wiele zwrócił uwagi naszą. Wzywa pismo to Moskwę, aby podniosła sztandar federacji słowiańskiej, i w imię tej idei oderwała od Prus i Austrii ziemie polskie, zanim germanizm zdobyłby potęgę swą zagrozić światu słowiańskiemu. Sądziлись, że artykuł ten zrobi jaką sensację w prasie moskiewskiej, — alé gdzie tam, ta prasa zajęta jest denuncjacjami na Lachów i księży, przesławianiem języka, katolicyzmu i wszystkiego, co ma związek z narodowością naszą. I w taką to prasę i w taki jak moskiewski naród chcą wzmocnić misję podniesienia wszechsłowiańskiego sztandaru!

Warszawa ma w murach swych gości o jakich nie marzyła. Są to jeńcy francuscy, którzy zbiegłszy z Torunia do Królestwa, zostali tu internowani. Nie wolno im się tu ukazywać na ulicach, aby nie wzbudzać demonstracji ulicznych.

#### Przegląd polityczny.

**Dwa okólniki Bismarcka** — przedstawicieli pruskiego rządu przy dworach państw neutralnych brzmiały prawie jednako. Za główny motyw dalszego prowadzenia wojny, stawia p. Bismarck obawę przed zemstą, jaką Francja żywić będzie i przy pierwszej sposobności i siłach dostatecznych, zechce wyrzucić na spokojnej Germanii. Wyrażny więc sens tych okólników jest: musimy tak zniszczyć Francję, żeby się zemścić nie mogła. Verro, qui vivra.

Dostawne brzmienie okólników jest następujące:

Rheims 13. września.

W skutek błędnych zapatrywań się na stosunek nasz do Francji, które nas nawet z stron przyjaznych dochodzą, widząc się spowodowanym objawić poniżej w tym względzie zdanie JKMości, podzielenie również przez sprzymierzone rządy niemieckie.

Uważaliśmy zrazu plebisycy i zadowolający stan rzeczy we Francji, jak po nim nastąpił, za dostateczną rekwizycją pokoju i za wyraz pokojowego usposobienia francuskiego narodu. Ostatnie wypadki inaczej

nas przekonały, a przynajmniej wykazały, jak zmienem jest usposobienie francuskiego narodu. Jednogłośnie prawie większość reprezentantów narodu, senatu i organów prasy domagała się zaboreznej wojny przeciw nam tak jawnie i stanowczo, iż nieliczni przyjaciele pokoju nie śmieli stawiać oporu, a cesarz Napoleon, zwracając się JKMości, zapewne nie rozmiął się z prawdą, jeżeli do dzisiaj utrzymuje, iż prad publicznej opinii zniewolił go do wypowiedzenia wojny.

Wobec tego faktu nie możemy szukać żadnych gwarancji w usposobieniu francuskich umysłów. Nie możemy się ludzi, iż w skutek tej wojny trzeba nam będzie przygotować się znowu na rychły napad ze strony Francji a nie na stały pokój, i to zupełnie niezależnie od warunków, jakiebyśmy Francji postawili mogli. Już samej klęski i naszego zwycięskiego odparcia zachwałej napaści nie przepaczy nam nigdy naród francuski. Gdybyśmy teraz cofnęli się z Francji, bez żadnego wynagrodzenia terytorjalnego, bez żadnych kontrybucyj i wszelkich innych korzyści, i poszazłoby nam tylko sławę broni naszej, to pozostałyby jednak w francuskim narodzie ta sama nienawiść i to samo pragnienie zemsty z powodu upokorzonej dumy i żądzy panowania, i oczekiwaliśmy na tylko stosownej porę, aby te uczucia poprzeć czynem. Nie dlatego, iżbyśmy powątpiewali o sprawiedliwości sprawy naszej, ani też z obawy, iż nie mielibyśmy sił dostatecznych, wstrzymaliśmy się w roku 1867 od groźnej nam już wtedy wojny, lecz uczyniliśmy to dlatego, ponieważ obawiliśmy się przez zwycięstwa nasze rozbudzić owe namiętności i rozpocząć erę wzajemnego rozjżtrzenia i nieustannych wojen, podczas gdy spodziewaliśmy się, iż przez dłuższe trwanie i staranne utrzymywanie obu narodów w pokojowych stosunkach, zdołamy utrwalić erę pokoju i wspólnego dobrobytu. Teraz zaś, gdy nas zniewolono do wojny, której stanewczo się opieraliśmy, powinniśmy się starać, abyśmy otrzymali w celu naszej obrony przeciw najbliższej napaści Francuzów lepsze rekwizycje i rekwizycje ich przychylności.

Rekwizycje, których po roku 1815 przeciw nam samym francuskim zachciankom i w celu utrwalenia pokoju w Europie, szukano w świętem przymierzu i w innych urządzeniach, poczynionych w interesie Europy, utraciły z ubiegiem czasu skuteczność i znaczenie swoje; tak iż Niemcy same musiały ostatecznie o własnych siłach i środkach bronić się przeciwko Francji. Nie można wymagać, aby naród niemiecki miał robić i nadal podobne dzisiaj szeszemu wysilenia; i dlatego jesteśmy zniewoleni domagać się materialnych rekwizycji i zabezpieczenia Niemiec przeciwko przyszłemu napaściom ze strony Francji, rekwizycji, które zapewniają zarazem pokój Europy, któremu nie ze strony Niemiec nie zagroza. Rekwizycji tych powinniśmy domagać się nie od przemijającego rządu Francji, lecz od samego francuskiego narodu, który okazał, iż pod k a d y m r z ą d e m gotów jest rozpocząć wojnę przeciw nam, jak o tem świadczy cały szereg zaczepnych wojen, prowadzonych już od wieków przez Francję przeciw Niemcom.

W żądaniach naszych przy zawarciu pokoju możemy zatem zmierzać jedynie do tego, aby utrudnić Francji możliwość napaści na niemiecką a mianowicie na bezbrońną południowo-niemiecką granicę, co można osiągnąć przez to, iż granicę a z nią razem punkty wyjścia napaści francuskich głębiej posuniemy i twierdze, które nam Francja zagroza, jako obronne baszty odporne dla Niemiec zatrzymamy.

Zechęć Wasza... w tymże żądaniu objaśnić, wyrazić się w raz sensie.

v. Bismarck.

Meaux, 16. września 1870.

Znałą wam jest odeszła, którą wystosował Juliusz Favre w imieniu terazniejszej władzy naczelnej Paryża, która się sama *Gouvernement de la defense nationale* nazwała, do reprezentantów Francji za granicą.

Równocześnie doszła mnie wiadomość, że p. Thiers podjął się poufnej misji do kilku zagranicznych dworów i wniwienem spodziewa się, że z zadaniem jego będzie z jednej strony obudzić wiarę w tendencje pokojowe terazniejszego rządu paryskiego, a z drugiej wyjednać interwencje neutralnych państw w celu zawarcia pokoju, któryby pozwał Niemcy owoców ich zwycięstwa i zapobiegł przyjęciu wszelkiej takiej podstawy pokojowej, któraby zawierała w sobie utrudnienie przyszłej napaści Francji na Niemcy.

W szerszość zamiarów terazniejszego rządu paryskiego, aby wojnie koniec położyć, nie uwierymy dopóty, dopóki rząd ten nie przestanie wewnątrz kraju podęgać swymi słowami i czynami namiętności ludu, podniecać nienawiść i rozdrażnienia i tak już plagami wojny rozjżtrzonej ludności i odrzucać z góry wszelkiej korzystnej dla Niemiec podstawy pokoju jako niekorzystną dla Francji. Sam sobie przez to uniemocnienia pokój, do któregoby powinien przygotowywać ludność słowami, pełniem spokoju i świadomości całej groy sytuacji, jeżlibyśmy mieli sądzić, że szersze chce z nami traktować o pokój. Przypuszczenie, żeśmy mogli zawrzeć rozejm bez żadnej gwarancji dla naszych warunków pokojowych, mogłoby wtedy tylko mieć słuszną podstawę, gdyby nas osądano o brak militarne i polityczne sady lub też obojętności dla dobra Niemiec.

Prócz tego istnieje ważna przeszkoda, która nie dozwala Francuzom zająć się szersze koniecznością pokoju z Niemcami, a tą jest nadzieja, jaką żywi terazniejszy rząd Francji, że neutralne państwa interweniować będą na korzyść Francji bądź na drodze dyplomatycznej, bądź też na materialnej. Kiedy się naród francuski przekona, że tak jak sam dobrowolnie wywołał wojnę i Niemcy musiały ją same bez obecnej pomocy prowadzić, tak też będzie musiał sam obliczyć się z Niemcami, wtedy z pewnością zaniecha bezowocnego teraz oporu. Neutralne państwa dopuszczają się okrucieństwa względem na-

rodu francuskiego, pozwalając rządowi paryskiemu ludzi lud pionnemi nadziejami interwencji i przedłużać przez to walkę.

Daleką jest od nas wszelka chęć mieszczenia się w wewnętrzne stosunki Francji. Jaki rząd nada sobie naród francuski, jest nam rzeczą obojętną. Jedynym dotąd rżdem uznanym przez nas formalnie jest rząd cesarza Napoleona. Nasze warunki pokoju, z jakimkolwiek upoważnieniem od tego rżdem traktowaliśmy o nie mieli, nie mają nic wspólnego z kwestją, jak i przez kogo naród francuski jest rżdzonym, dyktuje je nam samo położenie rzeczy i prawo własnej obrony przeciw napaściom gwałtownego i burzliwego narodu sąsiedniego. Wszystkie niemieckie rżdy i cały lud niemiecki domaga się jednomyślnym głosem, żeby Niemcy zostały zabezpieczone lepszymi granicami niż dotychczasowe przed groźbami i gwałtami, jakich się od wieków wszystkie francuskie rżdy względem nas dopuszczaly. Dopóki Francja Strassburg i Metz posiadać będzie, dopóty będzie jej siła zaczepna strategicznie znacniejsza niżli nasza odporna, ze względu na całe południowe Niemcy, i północne części po lewej stronie Renu. Strassburg, w rżku Francji, jest ciągle otwartą bramą służącą do napaści na południowe Niemcy. W rżku Niemiec przeciwnie Strassburg i Metz przybierają charakter odporny; w przeszło 20 wojnach nie byłymy nigdy nastąpiłkami Francji i nie żądamy od niej nie więcej jak tyle razy już zamąonej przez nią spokojności w własnym kraju. Francja tymczasem będzie uważać każdy mający się teraz zawrzeć pokój tylko jako tymczasowy rozejm i chce pomścić swoją terazniejszą klęskę, rzucić się na nas równie zachwałę i niekzemnie jak w tym roku, skoro się tylko poczucie dostatecznie popartą własnymi siłami lub obcem przymierzem.

Utrudniająca możliwość kroków zaczepnych Francji, która zawsze dawala inicjatywę do wszelkich dotychczasowych zaburzzeń w Europie, działamy zarazem w interesie całej Europy, który to zasadza się na pokój. Ze strony Niemiec nie potrzeba się obawiać żadnego zakłócenia pokoju w Europie; a gdy pomimo naszej miłości pokoju, zmuszeni byliśmy przyjąć narzuconą nam gwałtem wojnę, której unikaliśmy starannie przez cztery lata z przewycięzeniem własnego uczucia narodowego, drażnionego tylo krotnie przez Francję, możemy teraz domagać się rekwizycji przyszłej spokojności, w nagrodę tych wielkich wysilen, jakieśmy musieli poczynić w celu własnej obrony. Nikt nie może zarzucić nam braku umiarkowania, jeżeli przy tem sprawiedliwem i słusznem żądaniu obstajemy.

Zechęć P... przejąć się temi myślami i rozszerzać je w ośnośnych rozmowach.

Cremieux zawiadamia, iż dekreta jego wydawane w zastępstwie rżdu obrony krajowej, będą podpisywane przez p. Leven, dyr. kancelarji, lub p. Karola Cartier, jego sekretarza.

#### Kronika wojenna.

**Bitwa pod Villejuif i Montroye.** Wanderer podaje następującej jej opis. Meaux dnia 20. września, 8 godz. rano. Drugi korpus bawarski otrzymał 18. rozkaz połączenia się z armją następcę tronu, i gdziekolwiek przed 20. dokonać tego połączenia. 14. rano korpus był w Thinis, i bez przerwy manewrował dalej przez opuszczone wieś, zburzone kościoły i spalane rżdy domów.

Około pół do dwunastej przed południem nadeszła wiadomość od kapitana Schögel, który straż przednią prowadził, że nieprzyjaciel ukazuje się na północ od Hay. Jenerał v. Hartmann zrekwizycyował tam natychmiast dokładne okolicę, i pokazało się, że nieprzyjaciel usadowił się koło Villejuif, abyby ztamtąd prawdopodobnie przeszkodzić nam w przejściu przez Sekwanę. Pod Hay nieprzyjaciel ograniczył się na tem tylko, że dał kilka salw, opuszczając potem lasy i doskonalą pozycję swoją.

Około pierwszej naparł jenerał v. Wather z trzecią dywizją na nieprzyjaciela przed Villejuif, były tam prawie dwie dywizje francuskie. Jenerał v. Wather uderzył natychmiast zapamiętanie. Francuzi stawiali dzielny opór mimo silnego ognia ręcznego i nie ustępowali ani cala ziemi. I owszem udało się im nawet centrum 3. dywizji zachwiać nagle rzuceniem kartaczami przelazem, tak że lewe skrzydło bawarskie odseinięte zostało do Sekwany.

Jenerał Hartmann sam dowodził prawem skrzydłem i chciał obejść francuską pozycję, ale w skutek wiadomości o zachwianiu się trzeciej bawarskiej dywizji, odstąpił od zamiaru swojego i poszedł wspierać chwieżających swoją czwartą dywizją. Zręcznie zmiąną frontu i szczęśliwym uderzeniem odciał dywizję francuską, walcząca z lewem skrzydłem bawarskiem i przy tej sposobności dostało się nam około 700 jeńców. Francuzi nieprzygotowani na tę zaczepkę i schwyeni z tyłu bawarskimi baterjami (na północno-wschód od Villejuif) cofnęli się szybko za Sekwanę.

Jenerał v. Wather przez zmianę frontu znalazł się w pozycji, z której mógł utrudnić nieprzyjacielowi przejście Sekwany. Połowę lewego skrzydła nakazał rozpuścić i podprowadzić spiesznie baterje na sam brzeg rzeki. Na niesiężęciu Francuzi byli już dość wysunięci naprzód, tak, że udało się tylko przynieść szkody ostatnim kolumnom i przeszkodzić im w wysadzeniu obu mostów. Znaleziono pod mostami miny zniszczone i drugi bawarski korpus maszerował dalej. O jakie tysiąc kroków od brzegu Francuzi wsparci nową dywizją z korpusu Vinoy, ustawili się czołem do szturmujących Bawarów. Mieli także oparcie w świeżo założonych szałdach. Z wyżyn Secaux ostrzeliwali Francuzi linię bojową, ale bezskutecznie, gdyż strzały nie nosły daleko. Tu walka była żywa, trzy razy próbowali Bawary zdobyć szańce, ale trzy razy krwawo odparci byli,

aż póki nakoniec około pół do piątej nie naddięgał 5. korpus pruski i pod Fontenay jenerał v. Rheinwaben nie uderzył na ich lewe skrzydło.

Jenerał Vinoy po żywej utarczce odrzucony został z trzema swemi dywizjami do fortu Montröge, gdzie raz jeszcze próbował stawić nam czoło. Ale naderemnie wyczerpywał swe siły. Jenerał v. Hoffman naddięgnął z czołem 6. korpusu pruskiego przez nawpół spalony las Clamart i uderzył z tyłu na nieprzyjaciela. Pod krzyżowym ogniem rozprószeni i od wójk naszych przesładowani, schronili się Francuzi do fortów.

Około 7. wieczorem okazał się następcę tronu przyprowadzając szósty korpus na plac boju. Straty z obu stron wynoszą 900 zabitych i rannych. W szałdach zdobytych przez Bawarów znaleziono 7 dział (między niemi dwa nieużyteczne). Około 1000 jeńców jest w naszych rżkach, większa część ochotnicy.

**List jenerala Wimpfen. Indep. Belgje** pisze: W numerze z 16 września wydrukowaliśmy nie bez zastrzeżeń wprawdzie protestację adjutantów połowych Napoleona III przeciwko artykulowi, umieszczonemu w Patrie z 11. września. Teraz jen. Wimpfen żąda od nas gęćności dla następującej odpowiedzi swojej, którą w kopii przesłał jenerałowi Reille:

Znaczna liczba dzienników ogłosiła list jenerał-adjutantów cesarza, list na który jen. Wimpfen zmuszony jest odpowiedzieć.

Kartka zaniesiona cesarzowi przez kapitanów de Saint-Haouen i de Lanouville zawierała w sobie tekst następujący:

„Najjaśniejszy Panie!  
Daję rozkaz jen. Lebrun, abyby próbował zrobić wyłom w kierunku Carignan, i posyłam wślad za nim wszystkie wojska gotowe do boju. Nakazuję jenerałowi Ducros wspierać ten ruch, a jener. Douay zastąpić odwrot.”

„Niech Wasza cesarska Mość staje w środku swych wojsk, będą one miały sobie za zaszczyt otworzyć Mu przejście.”

Zwracając się z tem zaproszeniem do J. C. Mości, celom jenerala było oszczędzić cesarzowi głębkiej boleści, gdyby ujął się więźniem i skorzystać z uroku jaki osoba jego wywierała na armię, abyby dokonacznie uogólnie, że którego niepodobna było przelamać linii nieprzyjacielskiej.

Cesarz nie przyjął wcale tej propozycji i kazał zatknąć bez widczy jen. de Wimpfen białą chorągiew na cytadeli, wysyłając jednocześnie jednego z urzdników swego jako parlamentarza.

Chorągiew biała utrzymała się pomimo protestacji jenerala i mimo oświadczenia, że nie chce negocjować; parlamentarze nieprzyjacielscy przyjęci byli w głównej kwatrze cesarskiej.

Wszystkie te akta, jako pochodzące od dowódcy en chef, szkodziły wykonaniu ostatnich ruchów zaczepnych.

Nie jest więc rzeczą dokładną twierdzenie, że jenerał w pomysłał swoich i rozkazach, które mógł wydawać nie napotykał, oporu. Tylko uczucie wysokiej przyzwoitości nie pozwoliło mu wymienić w liście, w którym prosił o dymisję, głównego powodu, dla którego nie chciał podpisać zawieszenia broni. Przyjął on na siebie rolę negocjatora dopiero po zaszczytnej odpowiedzi J. C. Mości.

Jenerałowie adjutanci mają słuszną utrzymując, że nie było pomiędzy Cesarzem a jeneralem najmniejszego starcia i istotnie z żywym wzruszeniem przyjmował jenerał ostatni nęćsik J. C. Mości.

Jedyny dokument, jaki jenerał Wimpfen ukazał zredegowć o operacjach wojennych jest to ów raport urzędowy o bitwie, przesłany ministrowi i powtórzony potem przez rozmaite dzienniki.

Jenerał dywizji, podp. de Wimpfen.

Canstatt 19. września 1870.

Wiktor Hugo, niegdyś prezes Narodowej Ligi Wolności i Pokoju ogłasza okólnik następujący:

Do Francuzów!  
Ostrzegliśmy po bratersku Niemców. Niemcy nie przestają postępować na Paryż. Już są u bram.  
Cesarstwo zaczęło Niemcy, jakby było zaczęło rzeczpospolitę niespodzianie, po zdradzieku; a dziś Niemcy mszczą się na rzeczpospolitej za tę wojnę wytoczoną im przez cesarstwo. Niechaj tak będzie, historia osądzi.

Co teraz Niemcy zrobią do ich sprawy; ale my, Francja mamy obowiązki wobec narodów i wobec ludzkości. Spełnijmy je.

Pierwszym obowiązkiem jest przykład. Chwila obecna jest stanowczą godziną dla ludów. Każdy pokaże na co go stać.

Francja ma ten przywilej, jaki miał niegdyszym Rzym, jaki miała Grecja, że jej niebezpieczeństwo ma naznaczyć wysokość cywilizacji.

Gdzie stoi świat? Mamy zobaczyć. Gdyby się to stało, co jest niemożliwem, żeby Francja uległa, głębkosc upadku, jakiby poniosła, wskazywałaby obniżenie poziomu ludzkości.

Alé Francja nie ulegnie. Nie ulegnie z przyczyny nader prostej, że każdy spełni swój obowiązek.

Francja winna wszystkim ludom i wszystkim ludom uratować Paryż, nie dla Paryża, ale dla świata. Obowiązek ten przyjmują Francja.

Niech wszystkie powstałe gminy, niech wszystkie wsie chwyć za broń! Niech wszystkie lasy napelniają się głosami brzmieniem! Dzwon! dzwon na alarm! niech z każdego domu wyjdzie jeden żołnierz; niech przedmieście stanie się pułkiem; niech miasto stanie się armją. Prusaków niech omkroć, was jest czterdzieści milionów ludzi. Powstańcie i palnijcie na nich! Lille, Nantes, Tours, Bourges, Orleans, Kolmar, Toulouse, Bayonna upuśćcie sobie krwi z żył. Naprzód! Lyonie chwytaj za strzelbę, Bordeaux bierz karabin; Rouen spadaj swoją, a ty Marsyljo śpiewaj swoją pieśń i przybawaj strasziwa. Miasta,

miasteczka, twórcze las ze spisów, zakładajcie bagnetę, zaprzęgajcie działa wasze, a ty o! wsi chwytaj za widły. Nie mamy prochu, nie mamy amunicji, nie mamy artylerji? To fałsz. Mamy je. Zresztą chłopci szwajcarscy nie mieli tylko siekiery, chłopci polscy mieli tylko kosy, chłopci bretońscy mieli tylko kije a wszystko padało przed nimi! Wszystko jest pomocne, kto umie sobie radzić.

Jesteśmy u siebie; pora będzie za nami, sęta będzie za nami, deszcz będzie za nami. Wojna lub hańba! Kto chce, może! Zla strzelba jest doskonała, gdy serce jest dzielne, stary kawalek palasza jest niezwyęziony, gdy ramię jest waleczne. Na chłopach hiszpańskich wstrzymala się potęga Napoleona. Zaraz w pośpiechu, nie tracąc jednego dnia, jednej godziny, niech każdy bogaty, ubogi, wyrobnik, mieszczanin, rolnik chwytą u siebie lub podejmie z ziemi o kolwiek jest podobne do broni. Walcie skały, gromadźcie kamienie, lemieszcie w topory zmieniajcie, brzydki glebiąjacie w przykopy, walcieci wszystkim co wam wpadnie pod rżkę, bierzcie kamienie naszej świętej ziemi, kamienujcie najędzców kółkami naszej wielkiej Francji. Obywatele, w kamkach naszych gościńców, które rzucicie im w twarz, jest ojczyzna.

Niech każdy stanie się Kamilem Desmoulins, a każda niewiasta Marylską Terroigne, niech każdy niedorostek będzie Barastem! Czynicie jak Bonbonnel, który z pietastona ludźmi zabil dwudziestu Prusaków, a trzydziestu wziął jeńcem. Niech ulice naszych miast pożerają wroga, niech okna rotwierają się z wściekłością, niech z mieszkańców leca meble, niech z dachu spada dachówka. Niech groby wydają okrzyk, by po za każdym murem czuć naród i Boga, niech plonie bucha wszędzie z ziemi, niech każdy krzak będzie rzakiem gójącym. Goncie tutaj, piorunujcie tam, zabierajcie zapasy, przrywajcie drogi, zrzucajcie mosty, podkopcie całą ziemię, a niech Francja pod Prusakami stanie się przepaścią.

Ludu, oto na początku jesteś przybity, powstań w całej swej okazałości niespodziewanej! Pokaż światu cud swego obudzenia. Niech lew r. 92 się zerwie i nasroży, i niechaj świat widzi olbrzymią chmurę sępów czarnych dwugłównych niekającą za wstrząśnianiem tej grzywy.

Prowadźmy wojnę w dzień i w noc, wojnę na górach i na równinach, wojnę w lasach. Powstańcie, powstańcie! Bez odpuszczenia, bez wytchnienia, bez snu. Despotyzm napada wolność, Niemcy najeżdżają Francję. Niech stopnieją jak śnieg ta olbrzymia armia, stąpając po rozpalonej ziemi francuskiej. Niech żaden oddział ojczyny nie usuwa się od spełnienia obowiązku. Zorganizujmy straszną bitwę ojczyny. Wolni strzelcy idźcie, przebijajcie potoki, korzystajcie z cienia i z ciemności, pełzajcie po wąwozach, przeszlijgujcie się, pniejcie się, celujcie, strzelajcie i tępie n. jazd. Brońcie Francję z bohaterstwem, z rozpaczą, z czułością.

Bądźcie straszni, patryoci! Zatrzymajcie się tylko przechoząc koło chaty, aby złożyć pocałunek na czole uśpiołego dziecięcia.

Bo dziecko to przyszłość, bo przyszłość to rzeczpospolita.

Zróbmy to Francuzi.

Co do Europy, eo nas obchodzi Europa. Niech patrzy, jeśli ma oczy. Niech przychoďzą nam w pomoc, jeśli chcą. My nie żebziemy pomocników. Jeśli Europa się boi, niech się boi. My oddajemy usługi Europie — oto wszystko. Niech zostanie u siebie, jeśli tak chce. Do strasznego rozwia ania, jakie Francja na siebie przyjmuję, skoro ją Niemcy do tego zmuszają, Francja sama siebie wystarczy, Paryż wystarczy dla Paryża, Paryż zawsze ofiarował więcej niż otrzymywał. Jeśli wzywał narody do pomocy, to w ich interesie a nie w swoim. Niech czynią jak chcą. Paryż nie prosi nikogo. Bądź wielką lub małą Europo, to twoja sprawa. Spalcie Niemcy Paryż, jakęście spalili Strasburg. Zapalicie bardziej gniew niż domy.

Paryż ma warownie, wały, fosy, działa, kazamaty, barykady, kanały, które są mimami; jest proch, petreol, nitrogliceryna; jest 300,000 obywateli zbrojnych; honor, sprawiedliwość, prawo, cywilizacja zuiewazona ożywają Paryż; wulkan rzeczpospolitej zapala się u swego krateru; już na jego pochyłościach zaczyna cieć lawa, a ten potężny Paryż pełen jest wszystkich żywołów palnych duszy ludzkiej. Spokojny a straszliwy, oczekuje najazdu i czuje zwiększające się wewnętrzne wrzenie. Wulkan nie potrzebuje pomocy. Francuzi, bądźciecie walczyć. Poświęćcie się sprawie powszechnej, bo potrzeba, aby Francja była wielka na to, aby świat był wolny; bo nie należy tyle krwi przelewać, tylu kośćmi zabielać pola bez zwycięstwa wolności; bo wszystkie cienie sławne, Leonidasa, Brutusa, Arminiusa, Dantego, Riezengo, Washingtona. Dantonu, Riego, Manina są w okolo was usmiechajace się i dumne; bo czas już pokazać światu, że enota istnieje; że istnieje obowiązek i istnieje ojczyzna; i nie osłabniecie na dżelu, i pójdziecie aż do końca, a świat przez was się dowie, że jeśli dymnacja jest podła, obywatel jest waleczny; że jeśli są królówie, są także i ludy; że jeśli zastęp monarchiczny się zaciemnia, rzeczpospolita się rozwświetnia; i że jeśli w tej chwili nie ma już Europy, jest jeszcze Francja.

Paryż 17. września 1870.

Wiktor Hugo.

**Evening Standard** zamieszcza bardzo ciekawy list korespondenta swego z dnia 13. września o rozmowie, jaką tenże miał w Reims z hr. Bismarkiem, a która rzuca światło na obecne żądania pruskie w układach pokojowych. Korespondent ten pisze:

Miałem wczoraj długą pogadankę z hr. Bismakiem, a ponieważ rozmowa, w ciągu której o ile można najmniej się odzywałem, była wyłącznie polityczną, przeto spieszę ją wyłożyć w tej sprawie, powtarzając ją, o ile zdać o nią sprawę, powtarzając ją, o ile zdać o nią sprawę, powtarzając ją, o ile zdać o nią sprawę.

Nie należy pominąć

tej okoliczności, że rozmowa toczyła się w języku angielskim, w którym p. Bismark lubi obcować z Anglikami, a mówi nim jeżeli nie z zupełną swobodą, to przynajmniej wybitnie i biegło.

Na pierwszą uwagę, jaką zrobiliśmy, że pochód wojsk nie był tak spieszny jak go sam zapowiadał, odparł hr. Bismark, że mało jest ludzi, aby miało wyobrażenie, jakie są trudności w posuwaniu się armii, liczącej 300.000 ludzi.

„A przypomnij pan sobie — dodał — że naprzód kierowaliśmy się na zachód, potem ku północy, potem znowu ku północno-wschodowi, a po zajęciu pod Sedanem, gdzie wypadło nam myśleć także o zapatrzeniu stu tysięcy jeńców, musieliśmy jeszcze raz obrócić się i skierować ku południo-zachodowi.“ Dalej zaś dodał: „Żołnierze nasi robili po 30 mil angielskich (6 geograf.) na dzień, oczywiście za każdym razem z dniówką, ale oczywiście nie w ciągu dnia, było to najwięcej, na co mogliśmy liczyć.“

Pytalem go, czy sądzi, aby Francuzi bronili Paryża.

— My nie będziemy na niego uderzać — odpowiedział.

— Cóż się więc zrobi? — zapytałem.

— Wejdziemy do niego bez szturm.

Oglądamy go.

Powiedziałem mu, że potrzeba 1,200.000 wojska, aby otoczył Paryż.

Odparł na to, że Paryż nie będzie otoczony w ściślejszym znaczeniu tego słowa.

— Ale — dodał — rozstawimy nasze armie do koła w ten sposób, jaki nam się okaże być najlepszym, a mamy 50.000 jazdy, która dokona reszty. Jazda nie przestanie krążyć na wszystkie strony w okolicach nie obsadzonych wojskiem, i ani na źdźbło żywności nie dostanie się do Paryża. Dla czego myśliśmy uderzać i ponosić nowe ofiary? Paryż ma zbrojnych, którzy mogliby nam szkodzić pierwsze dwa dni, a może i drugiego, gdybyśmy uderzyli. Ale już trzeciego dnia, jeżeli ich zostawimy w pokoju, staną się dla Paryża większym ciężarem niż dla nas w miarę tego, jak ubywać będzie żywności. Zważymy więc odradzie o trzeciego dnia. Na cóżbyśmy mieli głowę o mur rozbijać?“

P. Bismark mówił z największym zaangażowaniem do takiego systemu, a przedstawiam go sposobem widzenia w tych samych wyrażeniach, jakich do mnie używał. Kiedy mu powiedziałem, że podczas takiego obchodzenia Paryża, aby go zmusić do poddania się, Francja znajdzie czas potrzebny do sformowania nowej armii nad Loira, odparł:

„Nie armie, lecz tylko gromady ludzi zbrojonych. Wzięliśmy pod St. Meneould 16000 takich zbrojnych jednym szwadronem dragonów. Może być z Francuza dobry żołnier w ciągu trzech miesięcy, ale nie zostawimy mu trzech miesięcy wolnych, a w każdym razie, ta tak zwana armia nie znajdzie oficerów godnych tego nazwiska. Jeżeli się uwieczną i bić się ze sobą, to dobrze, zostaną wyćwiczeni.“

Mówił o układach pokojowych. Odpowiedział: „Z kim? za czym pośrednictwem? z ludźmi ulicy i ich reprezentantami? Kiedyś widziałem cesarza po oddaniu się jego w niewolę, pytałem go, czy zamierza zrobić jaką propozycję pod względem pokoju. Cesarz odrzekł, iż nie jest w położeniu zrobienia tego, gdyż zostawił w Paryżu rząd regularny z cesarstwem na czele. Wiedząc jest rzeczą — ciągnął dalej hr. Bismark — że jeżeli Francja posiada taki rząd, jest nim zawsze rząd cesarskiej, jako rentjenty, albo cesarza.“

Główny go zapomniał, czy niechciał cesarzować i cesarzowiec nie może być uważany za abdykację, odpowiedział mi bardzo stanowczo, iż nie mógłby tego tak sobie wymyślić.

„Cesarzowiec — rzekł — zmusił tylko do uchodźstwa, gdyż Ciało prawodawcze zabrało swoje posiedzenia. Ale nacisk ze strony ludzi ulicy nie był legalnym. Nie byli oni w stanie stworzyć rządu. Kwestja tak stała: Komu rzeczywiście flota winna pozostać w Metz? Może Bazaine uznaje jeszcze władzę cesarza. Jeżeli tak jest, i jeżeli nam będzie dogadano sprowadzić go napowrót do Paryża, armia jego przejdzie nad rzekę i nam będzie przysięgał. Nie mamy narzucać Francji formy rządu; nie mamy się co tu wdawać, to jej sprawa.“

Nadmieniam mu, że byłoby bardzo trudno ludowi francuskiemu w tej chwili pozyczyć kroki potrzebne dla sprawdzenia woli narodowej.

„To jego rzecz — odparł kanclerz — my wiemy, czego chcemy, a to nam wystarczy.“

Wzmianka ta sprowadziła nas na rozprawę o wojnie: jakie warunki pokoju pozycają Niemcy za niezbędne. Hr. Bismark zaprzeczył wszelkiej ochyli rozszerzenia posiadłości albo pomnożenia ludności w jedyniej części powiększenia Niemiec, i rzekł, że byłoby niedogodna rzecz, mieć poddanych nie-mieckich mówiących po francusku. Dodał zaś: „Atoli i z to dwadzieści piąty raz w ciągu jednego wieku, jak Francja prowadzi wojnę z Niemcami pod tym albo owym pozorem. Ale nakoniec, gdy choroba, która nas trapiła, brak jedności, nie istnieje już, odważymy się z pomocą bożą pokonać to mocarstwo. Nadaromnie myśleliśmy nadzieję pozycającego jego przychylności. Nigdy nam ono nie przebaczy, żeśmy je pobili, choćbyśmy starawali warunki pokoju najwspanialsze pod względem, wstrzymując się nawet od żądania zwrotu wojsk. Nie mogła nam Francja dawać Waterloo, a tylko przypadek zrzucił ją, nie mogła nam darować Sadowy, chociaż nie przeciw niej walczyliśmy, a nigdy nie przebaczy nam. Należy ją więc postawić w niemocności i szkodzenia nam. Potrzeba nam dostać Strasburg, jak również Metz, choćbyśmy musieli się ograniczyć do trzymania tam żądaj, potrzebna nam wreszcie tego wszystkiego, co mogłoby wzmacnić nasze stanowisko strategiczne przeciw nieprzyjacielowi. Ono głównie idzie, pewnie nie o posiadłość, ale o wal między Francją a na-

mi. Gdyby cesarz przy rozpoczęciu wojny miał był energię, byłby uderzył na Niemcy południowo, zaimbryśmy się nawet mogli obejrzeć. Dlaczego zaś tak nie zrobił, otóż tego nie wiemy dotychczas. Miał gotową armię 150.000, zdolną wyruszyć bezzwłocznie w pole. Tęgo my zaś nie jesteśmy w stanie zrobić, bo zbyt ubodzy jesteśmy. Ale Francję stać na to. Otóż, gdy tym razem zabrakło mu energii i śmiałości, poprawi się innym razem i weźmie się lepiej, jeżeli się wprzódy nie opatrzymy i zrobimy niepodobną takiej zaczepkę, a to wzmacniając naszą granicę. Gdyby Niemcy południowo byli zacepione od razu, byłibyśmy zobawieni ich pomocy, nie przez to, żeby kraje te były złe dla nas usposobione, lecz że zostałyby zgnicione. Nieboszczyk król wirtenberski rzekł do mnie pewnego razu: „Jesteś zawsze ze mną otwartym, powiem więc szczerze: Gdyby Francuzi zwalili się kiedy na lud mój, a ja się znalazłem w potrzebie jeść wasz chleb żołnierski w waszym obozie, cóżby mi wypadło zrobić? Mój lud przygnębiony dzierzstwami prosiłby mnie, abym wrócił do kraju i zaważył pokój ze zdobywcą. Blizsza koszuła ciała niż kaftan, a przyszedłby mi na to.“ Takie to były słowa zmarłego króla wirtenberskiego. Malują one, jakimi było na zawsze położenie nasze, gdybyśmy zaniedbali wzmożnić się od tej strony przeciw napaści francuskiej. Otóż, dlaczego powinniśmy dostać Strasburg i sprowadzenie granicy. Raczcieś będziemy się dziesięć lat bili, niżbyśmy nie mieli uzyskać bezpieczeństwa publicznego.“

Pytalem go, czy otrzymał jakie uwiadomienie od p. Juljusza Favre, jako ministra spraw zagranicznych. — „Nie wprost — odpowiedział — lecz za pośrednictwem lorda Granville, jak również z Wiednia. P. Favre pragnął wiedzieć, czybym przyjął z jego strony uwiadomienie i czyby się dało rozpoznać rokowania pokojowe na podstawie nie-tykalności terytorjum francuskiego. Na pierwsze pytanie, wszystko, co mogłem był odpowiedzieć, było to, że uwaga moja zwróconą jest ku temu wszystkiemu, co wychodzi od lorda Granville, lubo nie mogę w tej chwili znać p. Juljusza Favre, jako ministra francuskiego spraw zagranicznych, i jako mającego moc działania w imieniu Francji. Co do drugiego pytania, jedna tylko rzecz zaskłbiała mnie, to jest, iż nie zapytał, czyby Niemcy nie chciały zapłacić wszystkich kosztów wojny. Położenie Francuzów jest gorzszym, niż kiedykolwiek. Gdyby cesarz pozostał był na czele spraw publicznych, on i jego system mieli przyjaźni w Austrii, Włoszech, nawet w Rosji. Ale wszyscy lękają się zarazy republikanizmu, a skutkiem tego rzeczpospolita, jeśli ma się utrwalić, zostanie bez przyjaciół.“

Taki był duch i wyrażenia niewątpliwe wczorajszej rozmowy.

**Balon wyprawiony z Metz.**  
Około godziny 6 1/2 wieczorem, d. 16. b. m. na gruncie gminy Pargny-sous Mureaux o 1 1/2 mili od Neufchateau. (Neufchateau leży nad Meuse'a, o 5 mil na południe od Toul) upadł maleńki balon, do którego lódki przywiązany był pakiet listów pochodzących z Metz. Balon był oznaczony numerem 2. listy nosiły datę 16 b. m. o godzinie 8 z rana. Wszystkie te listy miały formę biletów, 6 centymetrów szerokich a 8 lub 9 centymetrów długich. Było ich tam 500. Pochodziły one od żołnierzy, oficerów i generałów. Na pakiecie z listami był przywiązany kawalek pergaminu, na którym ręką Coffiniera, komendanta fortecy Metz wyrażona była prośba aby ten kto znajdzie balon z listami, oddał takowe na najbliższą pocztę. Prośba ta była stwierdzoną pieczęcią generała. Wszystkie listy znalezione świadczą o najlepszym duchu załogi, o dostatecznej ilości amunicyi i zapasów żywności, a nareszcie o dobrym stanie zdrowia żołnierzy.

Te pocieszające wiadomości mogły być się nam wydać podejrzanymi, jako z umysłu tak pisane z przyczyn, że balon mógł wpaść w ręce nieprzyjacielskie, jak to się stało z balonem pierwszym, gdyż nie zeznania samych Niemców że położenie marszałka Bazaine'a pod każdym względem jest dobre. Codo bitew, to listy znalezione na dniu 16. września donoszą, że od 1. t. m. po 16. żadnej walki szlachetniejszej, oprócz forpocztowej codziennej pułkaniny, nie było. Wiadomości zatem o wycieczce Bazaine'a na dniu 15. okazuje się mylną. Nastąpiło ono dopiero, jak teraz już wiemy, 16. b. m., t. j. po puszczeniu balona.

**KRONIKA**

— **Kurjerek lwowski.** Ministerjum oświaty zatwierdziło wyloty rektora i dziekana w szesnastu lwowskiej na rok bieżący. Przy dotychczasowym składzie sił naukowych w szesnastu naszej wladze akademickiej będą i w tym roku przeważnie w rękę profesorów Niemców, wybrani są bowiem: rektorem dr. teol. Franciszek Serafin Kostek; prorektorem dr. Herman Maksymilian Schmidt. Dziekanem wydz. prawniczego dr. Franciszek Kotter i prorektorem dr. Jan Paździera. Dziekanem wydz. teologicznego dr. Wojciech Filarski; prorektorem dr. Józef Delkiewicz. Dziekanem wydziału filozoficznego dr. Gustaw Linker, prorektorem dr. Adolf Weiss. Ponieważ jednak prof. Linker przeniesiony został do Pragi, wydział filozoficzny będzie więc musiał przedsięwziąć nowy wybór dziekana.

Wystawa ogrodnictwa sadownicza, tudzież przedmiotów pszczelnictwa i jedwabnictwa już się rozpoczęła w sobotę, d. 24. bm. w salach strzelniczych miejskiej. Dział palm i w ogóle roślin cięplarnianych i zimniarnianych, tudzież plodów jedwabnictwa, daleko liczniej i wspaniale zastąpionym jest obecnie aniżeli w roku uplynyłym, a pomimo powszechnego narzekania na zły rok owocowy, zobaczyć też można na wystawie tej zrzucną ilość szlachetnych owoców w najwspanialszych okazach.

Towarzystwo muzyczne podaje do wiadomości powszechnej, iż tylko do 27. bm. przyjmują podania do bezpłatnej nauki, zarazem uwiadomiamy miłośników muzyki, szczególnie osoby posiadające wiadomości harmonii, iż z dniem 1. paźdz. art. dyr. p. Mikuli rozpoczyna kurs

teoretyczny o formach muzycznych; bliższe szczegóły w kancelarji Towarzystwa w zwykłych godzinach.

Chłodna i dżdżysta niedziela ostatnia, ogołocona była z wszelkich objawów życia, nawet wieczorem nie ożywiło jej przedstawienie teatru polskiego, gdyż obróciła go na kanonowy użytek panna Löwe, umocowana przywiejani do wybierania sobie najlepszych wieczorów dla swoich produkcji prusofilińskich. Cała klasa rękodzielnicza, pozbawiona jest tym sposobem widowisk teatralnych, trudno bowiem rzemieślnikowi w dzień powszedni ucieścić do teatru. I jakże to nie wolać: Przez z teatrem niemieckim!

Policja aresztowała tu w tych dniach dwóch żydów: faktora hotelowego i nauczyciela tanców, którzy przed tygodniem w sposób nadzwyczajny przebiegli ukradli 900 zlr. a. w i 300 rsr. trzem żydom, kupcom z Kamieńca Podolskiego, podjąwszy się pośrednicztwa między nimi a jakimś podstawionym fabrykantem towarów szklanych.

Onegdaj w jednym z zajazdów włościańskich za rogatką Żółkiewską, jakiś złośliwy psotnik pomianiał konie u wszystkich popasających tam powózek włościańskich, czem wywołał wielką scenę między ich właścicielami, którzy uspokoił się dopiero, gdy sprawdzono, iż nikt nie ponosi żadnej szkody.

— **Mianowania.** P. Antoni Stanowski, sekretarz ministerjalny I. klasy, mianowany radcą namiestnictwa II. klasy w namiestnictwie galicyjskiem.  
Dr. Lucjan Rydel, docent prywatny i profesor supujący, mianowany profesorem zwyczajnym okulistyki przy wszechniży Jagiellońskiej.  
P. Józef Breyer, oficyał rachunkowy II. klasy mianowany oficyałem przy głównej kasie krajowej w Czerniowcach.

Mianowani są pp. Feliks Kruszynski ad-junktem przy urządach pomocniczych galic. kraj. dyrekcji skarbowej; Michał Szulciszowski i Franciszek Dobrowski oficyalami rachunkowymi I. klasy; Ignacy Rewakowicz, Maurycy Adelman i Jan Pichowicz oficyalami II. klasy i Jan Potocki oficyałem III. klasy.

**Ważne zgromadzenie Towarzystwa ogrodnictwa sadowniczego we Lwowie**

odbędzie się na d. 29. września 1870 o godzinie 4. po południu na strzelniczej miejskiej, na której się szanownych członków uprzejmie zaprasza.

Przedmiotem rozpraw będzie: 1) Sprawozdanie z całorocznej czynności i złożenia rachunków. 2) Wybór brakujących dwóch członków zarządu, jednego zastępcy i jednego kuratora. 3) Projekt utworzenia szkoły ogrodniczej.

Lwów d. 24. września 1870.

Włodz. hr. Russocki, Lud. Pierożyński, prezes, wice-prezes.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 25. września. Onufry Łodyński, urzędnik, lat 81, ze starości. Bogumila Röhring, córka ogrodnika, lat 7. na wyciepiny mózgu. Zośka Rożyńska, zarobnicza, lat 50, na zapalenie płuc. Stanisław Rezek, syn sługi kolei, 1 rok, na biegunkę.

— **Termin konkursu** na utwory dramatyczne, rozpisane przez dyrekcję teatru krakowskiego, przedłużony został do 1. grudnia.

— **Krakowie** zmarł we czwartek, 22. bm. Ludwik hr. de Lavaux, właściciel dóbr, niedługo oficer gidiów księcia Józefa Poniatońskiego, pochodzący z rodziny lotaryńskiej, osiadłej w Polsce. Liczył lat 86.

— **Teatr poznański** pod dyrekcją p. Lecha Nowakowskiego rozpoczął przedstawienia w niedzielę, 25. bm. produkcją na korzyść artystów, „którzy wierni młodej scenie poznańskiej, woleli raczej przecierpieć dni niedostatku, aniżeli pod dachem obcym szukać schronienia“.

— **W Warszawie** przebywa obecnie p. Tokarski, wyznalca przyrzędu chodzenia po wodzie, który produkować się zamierza na Wiśle. P. Tokarski okazał już z tym przyrzędem próby w Petersburgu na Nowie.

— **Z Przemysłkiego.** Poinomio częstej niepogody aż do września, zbiory polne z wielką mrozami i wygórowaną dzienną płacą postępowały jako tako. W wrześniu codzienna siła zniszczyła i niszczy resztę zbiorów, resztę owsa, hreczki, koniczyny, wyki, tamże zasiewy oziminy; czas uszedł i dotąd nie ma nadziei, aby zasiewy porobić. Po wsiach na porządku dziennym złodziejstwa, nieład, pijatyka, a brak ogólny robotnika; i na tem funduje się wzrost naszego kraju i rozwój naszej autonomii i w tem rzemiosle, niestety, pokolenia młode po wsiach utrwalają swoje zwyczaje na przyszłość!

— **Z Kalusza.** W nrze 211 G. N. umieszczoną została korespondencja z nad Łomnicy, w której kładzie się szczególny nacisk na to, że duch prawdziwej oświaty stara się składować półmądrą wykorzenić, podnosząc zarazem, że w Kaluszu od wieków nie było doktora medycyny, tylko chirurdzy wysiali krew i pieniądze mieszkańców piawkami.

Wprawdzie cieszy nas bardzo przybycie tutaj medycyniera, p. Lehmana, jednakowoż korespondencja powyższa jest zupełnie jednostronna, gdyż w niej wcale nie powiedziano, w jaki sposób przeskadzają chirurdzy p. konsyliarzu w wykonywaniu praktyki. Kogo można było mieć, do tego udawaliśmy się. Zresztą jeden z chirurgów tutejszych jest lekarzem powiatowym i salinarnym, i dał niezbite dowody znajomości swego fachu, a inni koledy jego również są nam znani z bardzo praktycznej strony.

**Ostatnie wiadomości.**

Potwierdza się wiadomość, iż w Genui władze włoskie przy pomocy wojska nie dopuściły wsiąść na okręt legionowi, z 500 garybaldyżów złożonemu, który pod dowództwem majora Marzy miał odpłynąć do Francji.  
Cesarzowa Eugenia z synem miała z Hastings przenieść się do Tourquay. Obie

miejsowości leżą nad Kanalem. Do Tourquay już wysłano ekwipaże jej i najęto tam hotel. Wyjazd ten jednak wstrzymano potem. Teraz donoszą z Londynu, iż cesarzowa Eugenia przenieśli się dnia 24. września z Hastings do Chislehurst, dwie i pół mili od Londynu, w hrabstwie Kent.

Ani cesarz, ani cesarzowa nie mają owych sum, które podług pogłosek mieli wywieźć z Francji. Cesarzowi pożyczyl książkę Moskwy pewną kwotę, zastawivszy swoje wartościowe papiery w banku frankfurkim. Dwór cesarski w Paryżu zanadto był rozrzutny, zawsze mu nie dostawalo pieniędzy, nie więc i na nieprzewidziane, nieszezęśliwe czasy nie złożył.

Seymour, członek parlamentu angielskiego, i pułkownik angielski Carleton, podają w dziennikach angielskich przerażający opis postępowania Prusaków we Francji. Obadwaj zwidzili część pobojowisk i jedno widzieli na własne oczy. Innych rzeczy podowiadawali się. Seymour opowiada, iż wziętym pod Sedan jeńcom dawano jedynie po pół koręci sucharów dziennie, i wielu z głodu pomarło. O rzeki, którą wykonali Prusacy w Bazilles, potwierdzają opowiesć księcia Fitz-Lames'a. Korespondent *Pall Mall Gazette*'y opowiada, iż i oficerowie pruscy są wielkimi miłośnikami sreber i koronek i umieją je sobie przywłaszczować.

Francuzi rozstrzelują urzędników policji pruskiej i urzędników politycznych, nasyłanych do Francji, i rozpoczętych tam urzędowanie jakby w pruskim kraju, gdy się dostają w ręce Francuzów. Między innymi rozstrzelano kapitania policji, Hoppe, który pod Vauxcoulers sechwytany był przez wolnych strzelców.

Wiadomo, iż do Mulhouzy wpadło 5.000 Badenczyków i nalożyło dwa miliony kontrybucji, zabrano zapasy żywności nawet u prywatnych itp. Pomocnymi im w tem było kilku Niemców, osiadłych w Mulhouzie. Po odejściu nagle Badenczyków, z powodu, iż francuskie wojska z Belfortu nacięgały, ludność rzuciła się na tych Niemców i kilku zamordowała.

**Telegramy „Gaz. Narodowej.“**

**Tours 25. września.** Wiadomość z pruskiej głównej kwatery, rozesłana telegrafem, iż dnia 21. września wieczór walka toczyła się w ulicach Paryża, była zmysłowa. Zaprzeczają jej stanowczo.

Z Paryża wiadomości sięgają do 22. września. Nadeszły balonem. Konstatają, iż generał Ducrot d. 19. września obsadził wzgórze od Villejuif aż po Meaudon, przedsięwziął zaczepny (offensive) rekonesans, wysunawszy się od tej pozycji naprzód, napotkał na znaczne sily nieprzyjacielskie, po dosyć zwawej potyczce kazał się wojskom cofnąć. — Prawe skrzydło cofało się z zbytnim, nagannym pospiechem. Jedna część jego skoncentrowała się około ziemnej reduty na wysoczyźnie (plateau) Chatillon. Lewe skrzydło utrzymywało się na wzgórzach pod Villejuif. Lecz gdy ogień artylerji nieprzyjacielskiej coraz stawał się gwałtowniejszy, Ducrot dał o godzinie 4. rozkaz do odwrotu, pozostawiając w szaciu osm zagwożdżonych dział, i cofnął się ku fortowi Vanvres. Nasza artylerja i gwardja ruchoma okazały się bardzo dzielnymi i wytrwałymi. Wojska koncentrują się w Paryżu. Nasze straty są nieznaczne. Straty nieprzyjacielskie wielkie. Trochu w dziennym rozkazie chwali artylerję, która nieprzyjacielowi ogromne straty zadała; gani zachowanie się pierwszego pułku żnawów, który w skutek niepojętego popłochu w nieporządku się cofał, i niepokój wzniecał. Zarządzono przeciw temu pułkowi surowe środki.

Jules Favre redaguje sprawozdanie z swej podróży do głównej kwatery pruskiej.

*Journal officiel* z dnia 20., 21., i 22. września zawiera nominację członków tymczasowej komisji, która zastąpić ma Radę stanu; dalej zawiera dekret, znoszący stan obywatela w Algierji.

Wybuchł w fort Vincennes pożar przytlumiono niezwłocznie.

Trochu rekognoskował d. 21. września fortyfikacje w St. Denis i znalazł stan ich wyborny.

Nieprzyjaciel obsadził Bougival, Rueil, Nanterre, Meudon. (Miejscowości trzy pierwsze patrz na mapie Paryża w zagięciu Sekwany, niedaleko fortu Mont Valerien, a Meudon naprzeciw fortu Issy. P. r.) Koło fortu Vanvres mała potyczka z tyralieriami nieprzyjacielskimi. Komendanci fortów Bicetre i Ivry sygnalizują nieprzyjaciela poza Villejuif ku Creteil, Chenilly i Hay.

Pod noc zdaje, iż posuwa się na drodze ku Sceaux. Nieprzyjaciel sypie szanice między Courneuve i Bourg. Patrole nieprzyjacielskie podchodzą do St. Cloud.

**Wieden, 26. września.** Posiedzenie izby niższej Rady państwa.  
Dr. Rechbauer z powodów, na poprzednim posiedzeniu przez niego przytoczonych, stawia na nowo wniosek

odroczenia wyboru prezydenta i wiceprezydentów.

Dr. Costa zbija te powody, podnosi potrzebę uchwalenia adresu, przypomina otwarcie Rady państwa w roku 1861. Wtedy prawie połowy deputowanych nie było, a jednak przedsięwzięto wybory, uchwalono adres, załatwiano wszystkie inne czynności.

Mayerhoffer krytykuje postępowanie rządu w Czechach, usunięcie trzech namiestników, które w formie, w jakiej je uskutecznilo, było porażką wiernokonstytucyjnych. Mowę jego przy końcu przytęto hałaśliwemi okłaskami lewicy i gęsto obsadzonej galerji.

Minister-prezydent hr. Potocki oświadcza, iż po ukonstytuowaniu Rady państwa nadarzy się sposobność odpowiedzieć na wszelkie uderzenia na rząd.  
Przy głosowaniu wniosku Dr. Rechbauera o odroczenie przy imiennem głosowaniu upadł 68 głosami przeciw 67, poczem następuje wybór prezydenta, także przy imiennem głosowaniu.

**Wieden d. 26. września.** Dalszy ciąg posiedzenia Izby niższej Rady państwa. Prezydentem wybrany Hopfen 131 głosami na 133 głosujących. Objemuje przewodnictwem krótką mowę, rozmyślnie nie dotykając politycznej sytuacji. Podnosi jedynie łączność wszystkich plemion pomimo sporów politycznych. Wznosi okrzyk: Niech żyje cesarz, co Izba z zapalem trzykrotnie powtarza.  
Pierwszym wiceprezydentem wybrany Vidulich, 122 z 128 głosów, drugim hrabia Khuenburg, 110 z 110 głosów.

Poczem następuje wybór sekretarza.

Minister sprawiedliwości przedkłada wniosek do ustawy o sądownictwie dla obrony krajowej.

Pascotini stawia naglący wniosek, ażeby na mowę tronową odpowiedzieć adresem do tronu, natychmiast wybrać Wydział, z 15 członków złożony.

Nagłości, dla której potrzeba dwie trzecie głosów, nie przyjęto, lecz uchwalono większością jednego głosu, iż ma się pominąć drukowanie wniosku. Wszyscy wiernokonstytucyjni głosowali przeciw.

Dr. Rechbauer oświadcza, iż wiernokonstytucyjni nie mogą się wdawać w merytoryczne traktowanie wniosków, przedkładanych Radzie państwa. Stawia więc wniosek naglący, ażeby wezwać rząd, by spowodował odroczenie Rady państwa. Wniosek ten poparli wszyscy wiernokonstytucyjni. Nagłość jego jednak tą samą stosunkową ilością głosów, jak poprzednią odrzucono. Wniosek więc traktowany będzie podług regulaminu.

Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym adresowy wniosek Pascotini'ego.

**Berlin 26. września (urzędowe.)**  
Z Ferriere 25. września donoszą, że prócz nieznacznych utarczek podjazdowych pod Paryżem, nic nie zaszło nowego. Z Wersalu d. 25. września donoszą, że pod Paryżem ustawia się trzeci armię (pod dowództwem generała Falkensteina; p. r.). Nieprzyjaciel nie przedsięwzię nic ważniejszego. Na Sekwanie pływa trzy kanonierki. Wszędzie widać oszańcowania i barykady.

**Wieden 26. września, wieczór.** (pr.) Nasi postanowili głosować jutro tak przy wyborze wydziału adresowego, aby większość była federalistów. Zupełnie jednak Niemców nie pomina.

**Florencja 26. września.** (pr.) Uroczyście wjazd króla do Rzymu i przeniesienie parlamentu i rządu tamże, nastąpi dnia 18. października. Rezydencja królewska będzie w kwirynale.

**Kursa wiedeńskiej Giełdy**  
z dnia 26. września 1870,  
godzina 1 min. 5 popołudniu.

Wieden.	Akcie banku franko-aust. 103.25.
Akcie kredytowe węg. —	Anglo-austriac. 232. —
Kolej Nadcis. 231. —	Akcie Karola Ludwika 241.50.
Kolej siedmiogrodzka 170. —	Kolej połudn. 177. —
Bank bud. —	Kolej państwowa —
Kolej cesarskiej Elżbiety —	Napoleonów —
Kolej wschodnia 161. —	połnocna 2.9. —
Kolej Rudolfa 164.75.	Kolej węg.-wschodnia 90.50.
Galicyjski obligacje indomnizacyjne 72.50.	Losy 1864 r. 114.57.
Uspობienie nieożywione.	godz. 6 minut 5 popołudniu.
Wieden.	Akcie kolei koszycko-oderberskiej 99.25.
Akcie kredyt. —	256.75.
Akcie banku anglo-aust. 231. —	Bank obrotowy 98.50.
Akcie Karola Ludwika 241.75.	Kolej południowa 171.25.
Franko-aust. 103.75.	Akcie banku ludowego 41. —
Akcie banku bud. 58.50.	Akcie banku centralnego 58. —
Akcie Elżbiety 214.75.	Akcie banku związkowego 222. —
Napoleonów 9.92.	Kolej Żupkowska 159. 0
Uspობienie ożywione.	

**Do dzisiejszego numeru dołącza się list zwrotny z zaproszeniem do prenumeraty dziennika „Die Tages-Press.“**  
Zwracamy uwagę na drugą stronę na umieszczony tam inssrat Filipa Fromma w Wiedniu.

# Pensionat.

Israeltische Knaben aus guten Häusern welche in PRAG die Handelsakademie, das Gymnasium, die Real- oder Hauptschule besuchen wollen, werden bei mir in Pension übernommen, deren Wiederholungsunterricht und Unterricht in fremden Sprachen durch gediegene Lehrkräfte besorgt, sowie überhaupt ihnen die sorgfältigste Erziehung gegeben.

Salomon Braun,

Normals Oberlehrer der Brodyer israel. deutschen Hauptschule, in Prag, Lange Gasse Nr. 23

## Podziękowanie.

Zwykle płaczą z smutku i bólu, ja zaś oblałem się rzwemni łzami z serdecznego uczucia i radości nadzwyczajnej na zajmujące, wdziane opowiadanie jednego z sierot, jak szczerobliwego i starannego doznają ich siemiomio wsparcia w swej nieszczęśliwej doli tak w wiktuałach, jak w pieniądzu i innych względach przeszło lat sześciu od pewnego Jaśnie Wielmożnego Państwa, z której to łaski prawdziwej jedna sierota ósmą, a druga piątą klasę gimnazjalną kontynuuje. Bez tej to w dziejach naszych niewysłowionej dobroczynności, musiałaby działała już w pierwszym roku pojąć w rozsypanie, gdyż familia po ojcu całym biedna, a po lekkomyślniej matce nie ze wszystkim bogobojna. Zdziwiony, iż to ani dla zasług s. p. ich ojca, ani z jakichkolwiek innych względów, tylko z czystej dobroduszości i prawdziwego wspałałościwego litości pochodzi, poczytuję to za osobliwe i cudowne zdarzenie. Wigę zgadnij szanowny czytelniku, ktoż to jest ten litościwy Państwem? Oto Jaśnie Wielmożny Jakób Romaszka na ze swoją dostojną małżonką, dziedziec dóbr Koszyłowickich. A ktoż to był za sławny mąż, którego dzieci tak nadzwyczajnej łaski i dobrodziejstw dostąpiły? Może on był emigrantem? Nie! A może należał do powstania? Także nie! No a cóż? On był nie więcej tylko na swoim miejscu spokojnym plebanem obywatela gr. kat. w Sadkach do dóbr państwa Koszyłowickiego należących, nazwiskiem Czajkowski Michał, w imieniu którego i dziątek jego ja jako kuzyn składał bōd głośno do tronu Najwyższego na czas wieki.

3867 (1-1) A. T. C.

Tylko jeszcze kilka dni.

## Wystawa i sprzedaż

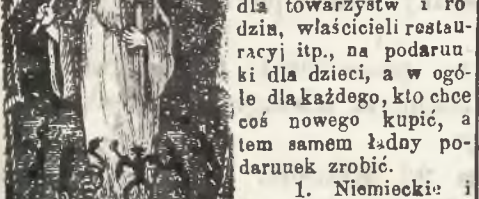
przeszło 150 najnowszych przyrządów magicznych

we Lwowie,

w HOTELU LANGA

pod nr. 55 na dole na prawo.

Wszystkie przedmioty są zadziwiające i odpowiednie dla każdego, szczególnież za dla towarzyszów i rodzin, właścicieli restauracji itp., na podarunki dla dzieci, a w ogóle dla każdego, kto chce coś nowego kupić, a tem samem ładny podarunek zrobić.



1. Niemieckie i francuzkie karty zaczarowane, zmieniające się na komendę, talia 1 zł. 2. Kilka wyciągniętych kart, napowrót zmienianych w talje, wychodzących wedle taktu grającej muzyki 1 zł. 3. Cztery siódemki lub ósemki, zmieniające się w inne obrazki z zwykłym podmucnięciem w nie, 30 cent. 4. Zaczarowany sznur, który po pokręceniu najmocno, staje się znów osym, nader zadziwiająco 40 cent. bardzo delikatny zł. 2-50. 5. Magiczna fiaska szampańska, która się ciagle podnosi, a tylko na komendę leży spokojnie 30 cent. większa 50 cent. do 1 zł. 6. Magiczny woreczek na pieniądze, aby z miedzi zrobić srebra 30 cent. 7. Piękna metamorfoza, zmieniająca się 60 do 70 razy, ładny podręcznik dla dzieci, pudełko 60 cent. zł. 1-10. 8. Zaczarowana kieszka, ułatwiająca znalezienie każdego przedmiotu 20 cent. 9. Zaczarowane pudełko wydające na nowo spalona kartę 60 cent. większe 1 zł. 10. Zaczarowane kule, przechodzące przez każdy kapelusz i stoł 60, 80 cent. i 1 zł. 11. Czary, przemieniające się z niebieskiego w czerwone, z czerwonego w białe i potem zupełnie znikają 1 zł. większe 5 zł. 12. Zaczarowane etui na cygara, nigdy nie wypaść 90 cent. 13. Lepse zł. 1-50, najlepszy zł. 2-50. 14. Magiczna flaszkowka, za pomocą której można zgadnąć każdy kolor, zł. 2-50. 15. Szkatułka eskamoterska, z której można pieniądze pod każdym kapeluszem, w każdej kieszce eskamoterskiej, niemniej zadziwiająco, 1 zł. większa 3 zł. duża 5 zł. 16. Zaczarowana koska, skacząca na komendę przez kapelusz, stoł i t. p. 1 zł. 17. Zaczarowany nóż, który można sobie w rękę wbić bez bólu, 1 zł. 18. Mechaniczny kot i mysz, biegające po stole lub podłodze, sztuka po zł. 1-50. 19. Czterydzieści ksiąg, pokazujące ciagle inne obrazki, 80 cent. do 2 zł. 20. Magnetyczna gra w karty, którą można do 3 stop długości mieszać zł. 1-80. 21. Takie całe szkatułki czarodziejskie zestawione, przydatne są dla dzieci na komendę. Wszystko to z dokładnym opisaniem. Jedną szkatułka z 6 aparatami 3 zł. 22. Tajemnicze obrączki zaczarowane, w skutek szczególny onymże konstrukcji buduczkowej i figuralnej dającej się składać i rozbić po 3 zł. 50 cent., doskonałe po 5 zł. 23. Niewyżarzana fiaska likierowa, z której 6 do 8 rodzajów rozmaitych napojów zaczarować można po zł. 5, 8 do 10. 24. Tajemniczy worek z jajami, dostarczający niesłychaną ilość jaj, a to tak dużo, ile sobie kto życzy 8 zł. 25. Puski tak zwane szatańskie, których otworzy nikt niepotrafi, dla rodzina do polecenia, szczególnież gdzie się znajdują małe dzieci po 1 zł.

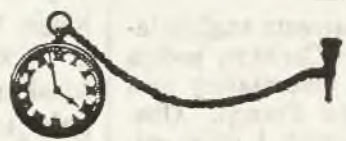
Polecenia zamiejscowe uskuteczniają się na punktualnie. NB. Dla kuglarzy i dyblantów wiele nowości. Jean Kielling, Hotel Lange Nr. 45.

## Cierpiącym na pierś i suchotnikom

wskazywa przed laty suchotnik dzisiejsze zdrowy pod adresem Ad. Cielecki w Jarosławiu bezpłatnie z ludzkości jedynie środki zielone i kąpiele, które łe słabość w poratkach zupełnie wyleczył w bardzo zadawionych zaś życie na lata przedłuża. 3871 (1-5)

## Stadnina

składająca się z 20 sztuk rudozielny od 2 do 5 lat wieku a także kilka matek i ogier wyprzedawać się będzie w drodze licytacji na dniu 2. października od południa we wsi Bludnikach odległej o milę od dworca Lwowski-Czerwiewieckiej kolei żelaznej w Haliczn. 3861 1-2



## Nie do uwierzenia ale przecieży prawdziwie.

Oryginalne Rzetelne za bezcen. 3866 1-2

Nikt na świecie nie jest w stanie niteż poszczególonych zegarków sprzedawać po tak niskich cenach. Prawdziwy angielski w ogniu podgrzany lub srebrny chronometr, z podwójną kopertą, ładna emalia, kryształowymi szkiczkami, wraz z łańcuszkiem ze złota (tali) i medallionem kosztuje 20 zł. w najładniejszy szum futerału.

Prawdziwe złote chronometry angielskie z pojedynczą kopertą, i szkiczkami kryształowymi z łańcuszkiem i medallionem w szkatule 11 zł.

Angielskie srebrne cylindrowe zegarki ze szkiczkami kryształowymi, wskazówką minut, z łańcuszkiem i medallionem 10 zł.

Te same cylindrowe zegarki, w ogniu postawione z mechanizmem niklowym 12 zł.

Srebrne wychwyt mechaniczne, remontory bez kluczyków do nakręcania ze szkiczkami kryształowymi, w drewnianym futerale po zł. 28, 28, 30.

Takie same złote po zł. 65, 75, 95.

Zegarki damskie srebrne ze szkiczkami kryształowymi, w miniaturowym futerale, najlepiej w ogniu szczone, wraz z łańcuszkiem w futerale po zł. 10-20 w najładniejszy szum futerału.

Takie same z podwójną kopertą i łańcuszkiem po zł. 18.

Srebrne zegarki cylindrowe damskie w ogniu szczone po zł. 20.

Złote (prędy 3.) zegarki damskie ze sprężyną, szkiczkami kryształowymi po zł. 22, 24, 25, 27.

Złote zegarki wyszane diamentami po zł. 40, 50, 60.

Złote rem. alary po zł. 60, 80 do 100.

Zegarki ze złotą tali, z podwójną kopertą, sąwenty ze skazówką minut, szkiczkami kryształowymi, mechanizmem z niklu, wraz z prawdziwym łańcuszkiem ze złotą tali i medallionem w futerale, wszystkie po zł. 16 i 17.

Łańcuszki złote, długie i krótkie po zł. 15, 20, 30, 50, do 1000.

Łańcuszki srebrne po zł. 2, 3, 4, 6, do 10.

Łańcuszki ze złotą tali, długie i krótkie po zł. 1, 50, 2, 50, 3, 5.

Na wszystkie zegarki daje się 3letnią rekogmję.

**Do czytelników.**

Za nadaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowym, załatwiam każde zamówienie, w 23 godzinach, zaś te, których się nie podobają, zamieniam bez trudności.

## PHILIP FROMM

Uhren Fabrikant Wien, Rothentourmstrasse nr. 9, naprzeciwko Wollzeile. Do łaskawego uwzględnienia. Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, upraszam przeto odróżnić od podobnych pośledniejszych. Wszycy ci, którzy zegarki kupują lub kupić zamysłają, raczą się pierwiej do mnie udać pisemnie.

## Publiczne podziękowanie.

Do Światnej Jencralnej Reprezentacji

## „PROVIDENTIA“

we Lwowie, Towarzystwa ubezpieczeń bndynków gospodarskich i realności w Wiedniu.

Mamy sobie niniejszem za przyjemny obowiązek złożyć publiczne podziękowanie Szanownej Reprezentacji Jencralnej Towarzystwa „PROVIDENTIA“ we Lwowie za spieszne likwidowanie, jak niniejszej akuratne wyrównanie poniesionej w masztalarni naszej w Bołszowie szkody ogniowej w kwocie 6.760 złr. 67 centów i polecić najsumienniejszym pomienionemu Towarzystwu Szanownej P. T. asekurującej publiczności, jako nader rzetelny Zakład asekuracyjny.

Kamionka Strumiłowa 14. września 1870. S. Niemand w. r. A. Hebenstreid w. r.

3857 (1-1)

## Asystenta farmacji

nie magistra poszukuje apteka pod czarny orłem w Drohobyczu. 1-2

## Kompletne całkiem nowe u-branie polskie

jest do sprzedania. — Blizsza wiadomość pod 1.597/, na dole w domu p. Krzysztofa Hilicza. 3805 3-3

## Podziękowanie.

Cierpiąc od roku na reumatyzm i ból w nerwach w tym stopniu, iż cho dzic nie bylam w stanie, udałam się do Wgo dr. Lerner w. w. w. w. Za ten mąż elektryczną kuracją przywiódł mię do zdrowia i do tego, że chodzę bez bólu. Za co mam sobie za najświet szy obowiązek złożyć dr. Lernerowi szczerze, publiczne podziękowanie.

We Lwowie dnia 20. września 1870. Józefa Kurzeil, z domu Tonglet de Bailoi. 3852 (1-1)

## Konkurs

Na pisarza gminnego w Uściu Zielonem, w powiecie tłumackim, obwodzie Stanisławowskim z placą 150 złr. w. a. rocznie. Obowiązek tegoż ogranicza się tylko na samem miasteczku, do którego jednak przylączyły się zamysly sąsiednie gminy, które osobną placą dają. — Chcący objąć tę posadę, raczą się zgłosić do podpisanego. Termin konkursu jest do 1. października b. r. 3868 (1-1) Burmistrz z Uścia Zielonego.

## Do sprzedania dobra z propinacją

w Kołomyjskiem nad Prutem 1/2 milii od stacji kolei żelaznej położone, składające się z 4 folwarków, obejmujące przeszło 1000 morgów ornej ziemi, 60 morgów łąk i 500 morg. lasu. Blizsza wiadomość u Adwokata dr. Popiela we Lwowie pod 1. 141/2, przy ulicy Szerokiej.

## ROB BOYVEAU L'AFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu.) Leczy odiedziona ostruść krwi, oczyszcza ciało z żoeli i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrufulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach sfiltyicznych, świerzbie, zadawionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznym przejęcia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zarażliwych nowych lub zadawionych bardzo uporczywych. 2295 23-48

Dostać można w Warszawie w składach materiałów aptecznych pp. Gallego Silesa i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i edyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolasa; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Franzos; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza; w Butschaach w aptece p. Schmelz.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12. u p. Giraudeau de St. Germais.

## STANISŁAW STRIBERNY

fabrykant broni i dostawca teje dla c. k. armii w Wiedniu. Skład: Mariahilferstrasse Nr. 9. Własna fabryka: Hütteldorf pod Wiedniem

utrzymuje wyborowy skład wszelkiego rodzaju broni palnej, siecznej i ostrej, przyrządy do polowania i szermierki, towary siodlarskie, armatury i przybory broni, broń z tyła nabijana, reholwery, teryrole własnego wyrobu po najtańszych cenach fabrycznych.

Szczegółowe cenniki przesyłają się na żądanie bezpłatnie. Zamówienia wedle podania lub rysunku szybko się wypelniają. 2598 12-12

## Doniesienie dla gospodarzy wiejskich.

Po raz drugi wskazaliśmy na przytoczonej i praktycznej wartości proszku Korneuburskiego w używaniu jego u koni. bycia rogatego i owiec w dowód czego przytaczamy następujące pismo dyrekcyi gospodarzy Jego księzącej Mosi Salm w Ruzitz, którego treść tem większa ma znaczenie, iż sąd o Korneuburskim Proszku polega na kilkuletnim i skutecznem zastosowaniu.

Do p. Fr. Jana Kwizdy w Korneuburgu

Zama wiając niniejszem 100 pakietków wyborowego i jedynego pańskiego proszku Korneuburskiego, jesteśmy spowolowani po dłuższoletnim i skutecznem używaniu tego dla naszego bydła pienu oświadczyć, iż jedynie zawdzięczamy tak jednostajny stan zdrowia, jakoteż i chów bydła pińskiego proszku. Sądząc eż i przytem wyrażaliśmy się z naszego obowiązku.

Zostajemy z u. zadowieniem. Raitz dnia 5. maja 1870.

Zarząd gospodarzy ks. Salm. Gawolowsky

Do p. Fr. J. Kwizdy w Korneuburgu.

Jako to przed kilku laty panu pisałem, byłem znów świadkiem zadziwiających skutków, która osiągnięto w słabościach nie do wyleczenia. Znajduję się znnowu w położeniu, używając pańskiego proszku. Posiadam własnie konia, który podczas mojej służby wojskowej w bitwach, nabawił się ciężkich słabości, a na które sztuka lekarzy nie ni pomogła. Ponieważ już nieraz doświadczyłem wybornych skutków leczniczych z pańskim proszkiem Korneuburskim, sądząc że i w tym wypadku osiągnę pożąany skutek. Upraszam go przysłać mi 10 wielkich pakietków.

Zimmerwald bei Bern (Szwajcarja) 14. grudnia 1869.

F. Indermühle-Wittenbach komendant.

Kwizdy wyroby weterynarskie są prawdziwie do nabycia.

We Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolasa apteka A. Berlinera, apteka Zygm. Ruckera (dawniej Tomaska), St. Jekiel, J. Pipeš w Krakowie M. Jawor-nicki w rym. gł. w kamienicy Kirchmajera i p. Józef Jahr, tudzież we wszystkich niem. l miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

**Przestroga.** Dla zawarowania się przeciw fałszowaniu, uprasza się, na to baczyć, iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono, i niepotrzeba go przemieniać z innymi podobnymi fabrykami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko na pisane czerwoną farbą się znajduje.

*Franciszek Kwizdy*

## Obwieszczenie.

## BALSAMU VETORINIEGO

prawdziwego niefałszowanego dostać można we Lwowie tylko w fa-bryce pod 1. 457/, i w głównych skla-dach w aptece pp. Adolfa Berlinera, dr. Tytusa Zszyckiego, tudzież w handlu pp. F. W. Krótkowskiego przy ulicy Szerokiej, u J. F. Kleina Wdowy i Rieszera w Ryuku, Rosenthala przy ulicy Halickiej lub Kogo fabryka do sprzedaży upowazniająca dodatkowemu oglosi.

## Sieczkarnie guillotynowe

na szkiełce utrzymuje

Arnold Werner

3829 2-6 we Lwowie

## PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

Przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulanach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce króle-wskiej angielskiej.

Przyjęcia powyższe stanowią rekogmję doskonałości PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznaczając się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się P. RIGOLLOT na nim znajdował podpis. W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 25. We Lwowie w aptece P. Mikolasa, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza. 2310 6-18

## Familijne maszyny

do szycia systemu Wheeler & Wilson

z najnowszymi przyrządami pojedynczo i hurtowo; we fabryce Figura & Kazda w Wiedniu

Landstrasse, H. uptstrasse Nr. 81, lub w lokalu sprzedaży Kolowratring nr. 4.

Cenniki franko.

Zupełna stagnacja, jaka nastąpiła od pewnego czasu na giełdzie, jest nieznaczna, jednakowoż zaufanie powraca na nowo, gotówka jest pod dostatkiem, rzetelne papiery są poszukiwane i placą się zawsze wyżej, j. d. m. słowem, zdaje się, że przyszedła ta chwila do rozpoczęcia ze skutkiem nowych operacyj, kto chce przeto skorzystać ze sprzyjającej chwili, niechaj się uda do

## Kantoru dla interesów giełdowych

niżej podpisanego, gdzie każdy nawet za wkładką 100 do 200 złr. z ruchu kursów skorzystać może. Programy bezpłatnie, objaśnienia udzielają się z wszelką gotowością.

## Carl Stein,

Comptoir für Börsengeschäfte, Wien, I, Tiefer Graben Nr. 17.

Począwszy od 1. października 1870 wydawać będzie

## Filia banku anglo-austrjackiego

we Lwowie

## 4 1/2% asygnaty kasowe

z 8 dniowym wypowiedzeniem i placić będzie 4 1/2 procentu od wszelkich asygnat w obiegu będących.

Lwów dnia 24. września

Od Dyrekcyi

## Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że od 1. sierpnia b. r.

począwszy wyduje

## ASYGNATY KASOWE

4 1/2-procentowe za 8 dniowym  
5-procentowe z 14 dniowym  
5 1/2-procentowe z 30 dniowym } wypowiedzeniem,  
na okaziciela opiewające.

2563 16-1